



PS

KWIECIEŃ
04/2021 (296)

NIE

BUNTOWNICY Z WYBOREM

MIESIĘCZNIK CENTRUM CHRZEŚCJAŃSKIEGO
NOWE ŻYCIE W GDAŃSKU

MY, BUNTOWNICY



Czy możemy utożsamiać się z tym tytułem? Odpowiedź może powiedzieć wiele o nas samych. Od mojego nawrócenia bunt był dla mnie jednym z najostrzej widzianych w Słowie Bożym problemów. Zapewne dlatego, że byłem wówczas etatowym pracownikiem „Solidarności”, która wyrosła z buntu. Piszę o tym w swoim tekście. Ale także o tym, że skłonność do buntowania się jest jedną z cech naszego narodowego charakteru (choć niektórzy przeczą jakoby istniało coś takiego). Kto jednak nie wierzy, niech przejrzy nasze czołowe patriotyczne dzieła literackie, gdzie peł-

no jest opiewania tych, co to mieli twarde karki, których nie zginali przed nikim. W historii mieliśmy także takiego gieroja, co to się nawet „kulom nie kłaniał”. A co Słowo Boże mówi o tych co mają twarde karki? Polecam sprawdzić.

Syntetycznie o istocie buntu napisał w swoim felietonie pastor. Tomek zwrócił uwagę, co jedynie może być podstawą buntowania się przeciwko władzy – posłuszeństwo bardziej Bogu niż ludziom. Ja starałem się wymienić różne aspekty buntu = przeciwko Bogu, Jego sługom oraz właśnie przeciwko władzy. Przywołujemy także słowa A.W. Tozera na ten temat.

Poza tym w numerze zamieszczamy rozmowę z Gabrysią Biernacką, w której zawarły zostały ważne dla nas dzisiaj myśli o potrzebie wytrwałej modlitwy zboru, a także świadectwo chrztu Krystiany. Co jeszcze ciekawego znalazło się w tym numerze PS najlepiej przekonać się podczas lektury. Zachęcam.

Jarosław Wierchołowski, redakcja

W tym numerze...

OD PASTORA - Alchemia uległości	3
TEMAT NUMERU - BUNTOWNICY Z WYBOREM	
Buntownik w słusznej sprawie - Tomasz Biernacki	5
Trzy wymiary buntu - Jarosław Wierchołowski	13
Nie ma w was miejsca dla Słowa - Piotr Aftanas	16
Grzeszenie jest buntem - A.W.Tozer	18
ŚWIADECTWA - Krystiana Okrągła	19
SYLWETKI ZBOROWE - Gabriela Biernacka	22
OD KOGO UCZYĆ SIĘ CHRYSTUSA? - W służbie dla Pana nie ma miejsca na zbieranie trofeów - W. Wiersbe	27
NASZE BLOGI	32
KRONIKA ZBOROWA	35
KOMUNIKATY	38
WCHODZIECIE PRZEZ CIASNĄ BRAMĘ - o książce „Ciasna brama, wąska droga”	40

Alchemia uległości

Marian Biernacki



Przeciwieństwem uległości jest bunt. Dotykając dziś tego zagadnienia od razu zaznaczam, że będę daleki od potocznego podejścia do buntu. Historia ludzkości

jest go pełna. Jakkolwiek bunt miewa swoje racje społeczno-polityczne na tym świecie, to jednak w życiu chrześcijanina w ogóle nie powinno być dla niego miejsca. Z Biblii wiadomo, że pierwszym buntownikiem był Lucyfer. **O, jakże spadłeś z nieba, ty, błasku, synu jutrzeńki! Ścięty ległeś na ziemi, ty, pogromco narodów! A mawiałeś w swym sercu: Wstąpię na niebiosy, wzniosę swój tron ponad gwiazdy Boga i zasiadę na górze narad, na krańcach północy! Wstąpię na szczyty obłoków, zrównam się z Najwyższym!** [Iz 14,12-14].

Tak oto jedna z najznamienszych istot stworzenia Bożego stała się szatanem - przeciwnikiem Bożym. Domeną diabła jest buntowanie innych. Udało mu się zbuntować sporą część aniołów, a od Edenu poczynając, buntuje ludzi. Pycha zakorzeniła się w ludzkich sercach na całego. **Dlaczego zbuntowały się narody, a ludy radzą daremnie? Powstają ziemscy królowie i wspólnie spiskują książęta przeciwko PANU i Jego Pomazańcowi: Zerwijmy ich więzy! Zrzućmy z siebie ich pęta! Pan widzi z nieba ich śmieszność, patrzy na nich z politowaniem! W końcu przemówi do nich**

w swoim gniewie, a Jego uniesienie ich przerazi [Ps 2,1-5].

Bunt jest grzechem. **Kto postępuje grzesznie, pochodzi od diabła, gdyż diabeł grzeszy od początku. Syn Boży właśnie po to się pojawił, by położyć kres jego делам** [1Jn 3,8]. Boży plan zbawienia ma na celu zmianę ludzkich serc. **Dam wam serce nowe, nowego ducha włożę w wasze wnętrza. Usunę z was serce kamienne, a dam wam serce mięsiste** [Ez 36,26]. Pycha, niezależność, bunt, nieposłuszeństwo muszą ustąpić miejsca pokorze i uległości. Czytając Biblię widzimy, jak trudny jest to proces. Bóg jednak konsekwentnie go realizuje.

Środowiskiem i ośrodkiem tworzenia ludu Bożego na zasadach Nowego Przymierza jest Chrystus. Kościół jako Ciało Chrystusowe charakteryzuje się duchem całkowitej uległości wobec Boga. Duch ten widoczny jest w kościele na każdym kroku, oddziałując także na relacje wzajemne. **Bądźcie posłuszni przewodnikom waszym i bądźcie im ulegli** [Hbr 13,17]. **Podobnie młodszy, bądźcie ulegli starszym; wszyscy zaś przyobleczcie się w szatę pokory względem siebie** [1Pt 5,5]. **Kobieta niech się uczy w cichości i w pełnej uległości** [1Tm 2,11]. **Śludzy niech będą ulegli swoim panom we wszystkim, niech będą chętni, nie przeciwstawiają się** [Tt 2,9].

Ulegając jedni drugim w bojaźni Chrystusowej [Ef 5,21], tę cnotę przejawiamy również na zewnątrz; wobec władz spra-

wujących rządy, wobec pracodawców itd. Prawdziwi chrześcijanie nie wojują z ludźmi. **Gdyż bój toczymy nie z krwią i z ciałem, lecz z nadziemskimi władzami, ze zwierzchnościami, z władcami tego świata ciemności, ze złymi duchami w okęgach niebieskich** [Ef 6,12]. Przecistawianie się diabłu polega między innymi na tym, że nie działamy już w charakterystycznym dla niego duchu buntu i nieposłuszeństwa. Z dnia na dzień coraz bardziej upodabniamy się do Syna Bożego, który **wyrzekł się siebie, przyjął rolę sługi i był jak inni ludzie. A gdy już stał się człowiekiem, uniżył się tak dalece, że był posłuszny nawet w obliczu śmierci, i to śmierci na krzyżu** [Flp 2,7-8].

Przeciwieństwem buntu jest uległość. Bunt jest domeną diabła. Naśladowców Jezusa Chrystusa cechuje uległość. Standardem Nowego Przymierza jest to, że **Kościół ulega Chrystusowi (...) we wszystkim** [Ef 5,24]. Niestety, nie w każdym chrześcijaninie ten proces "od buntu do uległości" przebiega jednakowo i prawidłowo. Każdego dnia Internet przynosi nowe dowody, że łagodności Chrystusowej brakuje nawet pastorom i kaznodziejom. Jeżeli pragniemy naprawdę znaleźć upodobanie w oczach Bożych, to trzeba nam będzie nad sobą jeszcze sporo popracować. ■



Buntownik w słusznej sprawie

Tomasz Biernacki

Najprostsza definicja buntu to występowanie przeciw władzy. Nikogo nie trzeba tego w jakiś szczególny sposób uczyć. Bunt przychodzi do nas naturalnie. Niejeden rodzic szukał w mądrych książkach wskazówek, jak radzić sobie z buntem dwulatka, a potem trzylatka, ponieważ jest to czas, kiedy dzieci nie chcą zbyt wiele współpracować z ich wolą. Z biegiem lat niewiele się zmienia. Nie lubimy, gdy ktoś narzuca nam swoje zdanie. Nieraz łapię się na tym, że z zasady chcę sprzeciwić się temu, co ktoś mi nakazuje. Może to być nawet coś dla mnie dobrego, ale jeśli podane jest w formie nakazu – wywołuje to sprzeciw. Taka jest nasza ludzka natura. Dlatego swego czasu jako manager uczyłem się np. w taki sposób przeprowadzić spotkanie z pracownikami, by to oni sami doszli do zamierzonych przeze mnie wniosków. Nie zawsze jednak mamy możliwość żyć według zasad, które sami wypracujemy (lub myślimy, że je wypracowaliśmy). Prawda jest taka, że każdego dnia wiele reguł jest nam narzucanych. Czy jako naśladowcy Chrystusa podlegamy takim samym zasadom, jak ci, którzy nie uznają Jego autorytetu? Czy tak samo podlegamy świeckim rozporządzeniom? Czy status dzieci Bożych stawia nas ponad pewnymi regułami, które może obowiązuja innych, ale nie nas?

Żyjemy w ciekawym momencie historii, kiedy przez lata przyzwyczajano nas do coraz większych swobód obywatelskich, aż nagle władza narzuciła na nas całą masę ograniczeń. Nie tak dawno temu „lock-down” całej branży gastronomicznej na długie miesiące mógł się przyśnić jedynie osobom o wyjątkowo bujnej wyobraźni, a dziś jest to nasza rzeczywistość. Nikt nie

konsultował z nami zakazu spotkań powyżej 5 osób. Nikt nie pytał się nas czy zgadzamy się na to, by kolejny raz nie zapraszać rodziny na świąteczny obiad w Wielkanoc. Nie podoba się nam to. Naturalnie rodzi się w nas sprzeciw wobec władzy i (bezprawnym) zakazom! Bardzo wielu chrześcijan nagle znalazło w tej kwestii wspólny język z tymi, z którymi na co dzień im nie po drodze. Czy powinno tak być?

Wielu nie widzi tu żadnego zgrzytu. W oparciu o wybrane fragmenty Pisma Świętego nauczają, że naśladowcy Jezusa nie tylko mają prawo, ale wręcz obowiązek buntować się w słusznej sprawie. W minionym roku słyszałem dziesiątki takich nauczania oraz czytałem setki wpisów na ten temat, zamieszczanych na portalach społecznościowych w Internecie. Część z tych głosów brzmi rozsądnie i chętnie przyjąłbym te poglądy – w końcu z natury chcę występować przeciwko temu co nie jest po mojej myśli. Problem jednak w tym, że te wezwania do otwartego buntu są artykułowane w oparciu o specjalnie WYBRANE fragmenty Pisma Świętego.

Są pewne podstawowe zasady dotyczące studiowania Słowa Bożego. Nie wolno wrywać z kontekstu wersetów, które pasują nam do potwierdzenia wcześniej przyjętej przez nas prawdy. Tekst pozbawiony kontekstu staje się jedynie pretekstem. Grzechem wielu kaznodziejów jest niestety to, że główna myśl ich nauczania jest już ustalona zanim sięgną po Słowo Boże w swoich przygotowaniach. Powinno być odwrotnie. To uważne i regularne studium Pisma Świętego powinno kształtować ich poglądy, a dopiero z tego może zrodzić się biblijne nauczanie. Zasada ta dotyczy

zresztą każdego wierzącego: Budujmy nasze poglądy na podstawie nauki całego Słowa Bożego, a nie szukajmy wersetów w Biblii aby znaleźć (czasem na siłę) potwierdzenie dla tych, które już posiadamy.

Dlatego postanowiłem zbadać kontekst fragmentu Słowa Bożego, który najczęściej jest używany przez wierzących do usprawiedliwiania buntu wobec władzy. Chodzi oczywiście o słowa apostoła Piotra wypowiedziane do Wysokiej Rady: *„Trzeba być posłusznym bardziej Bogu niż ludziom”* (Dz 5:29). Nie tylko internetowi mędrcy nadmiernie cytują ten werset, ale również wielu pastorów tak często się do niego odwołuje, że przez chwilę zacząłem się nawet zastanawiać czy słowa te nie były aby przypadkiem centralną myślą nauki apostoelskiej i odpowiedzią na większość pytań ówczesnego Kościoła? Bez wątplenia te słowa wypowiedziane przez apostoła Piotra mówią o tym, że w życiu chrześcijan znajduje się miejsce na bunt wobec świeckiej władzy. Tak, są okoliczności, w których uczeń Jezusa powinien wystąpić przeciwko narzucanym mu zasadom. Jednak dopiero rzetelne zbadanie kontekstu w jakim Piotr wypowiedział te słowa pozwala nam zrozumieć w jakich okolicznościach mamy do czynienia z buntem w słusznej sprawie, a kiedy możemy mówić jedynie o triumfie ludzkiej, niepokornej natury.

W tekście tym dzielę się moimi wnioskami na temat buntu (a właściwie sprzeciwu), który znajduje uznanie w Bożych oczach. Nie jest tak, że jako chrześcijanie powinniśmy na wszystko się godzić i zawsze pokornie przyjmować wszelkie zakazy i nakazy. Przyjmując Jezusa Chrystusa jako swojego Zbawiciela zyskujemy jednocześnie nową tożsamość – dzieci Bożych. Podlegamy zatem przede wszystkim pod prawo Boże, a to daje nam przyzwolenie do buntu w słusznej sprawie (choć zdarza się to rzadziej niż byśmy czasem chcieli). Kiedy

zatem możemy sprzeciwiać się świeckiej władzy, tak by nie przynosiło to ujemy Bogu? Aby odpowiedzieć na to pytanie przyjrzymy się kontekstowi sytuacji, w której na taki bunt pozwolili sobie apostołowie Piotr i Jan.

Zacznijmy od tego, że myśl: „Trzeba bardziej słuchać Boga niż ludzi” wyrażona jest w Nowym Testamencie jedynie dwa razy i dotyczy raptem jednej, bardzo konkretnej sytuacji. Ułatwia nam to znacznie zbadanie kontekstu tych słów, które znajdziemy w 4 i 5 rozdziale Dziejów Apostolskich, gdy to wspomniani apostołowie stają przed Wysoką Radą (uczonymi w Piśmie i arcykapłanami) w związku z nałożonym na nich zakazem nauczania w imieniu Jezusa:

„Lecz Piotr i Jan odpowiedzieli: Co jest słuszne przed obliczem Boga: Słuchać bardziej was czy Jego? Osądzcie.” (Dz 4:19 SNP)

Właśnie to zrobmy – **rozsądźmy co jest słuszne w oczach Bożych**. Jednak nie na podstawie przekonań, które już posiadamy, czy w oparciu o to co nam wydaje się być słuszne. Zbadajmy kontekst tej sytuacji i wyciągnijmy bardzo konkretną lekcję płynącą dla nas z początków historii Kościoła.

Interesująca nas rozmowa między apostołami a uczonymi w Piśmie miała miejsce niewiele czasu po wniebowstąpieniu Jezusa Chrystusa. Był to niezwykle podniosły czas. Wyobraźmy sobie jakie myśli mogły towarzyszyć uczniom, gdy osobiście spotkali i mogli przebywać w towarzystwie Jezusa, który pokonał śmierć. Choć był zabity, prawdziwie zmartwychwstał i przez pewien czas był z apostołami. Pewnie zapłonęła w nich nadzieja, że to już czas, kiedy zostanie przywrócona świetność Izraela. Jednak ostatnie słowa Jezusa przed wniebowstąpieniem wskazują nadrzędny cel. On nie mówi, że świetność Izraela nie zostanie przywrócona – nie to jednak jest

najważniejsze. Jezus zostawia apostołów z konkretnym zadaniem – wzywa ich do składania świadectwa o Nim na całym świecie (Dz 1:6-9).

Z drugiego rozdziału Dziejów Apostolskich wiemy, że uczniowie gdy tylko zostali napełnieni Duchem Świętym, posłuszni temu wezwaniu – dokładnie to robili. Z odwagą jakiej jeszcze kilka tygodni wcześniej nie mieli. To było działanie Ducha Świętego, które sprawiło, że ci prości ludzie, którzy w noc pojmania Jezusa się rozpięchli – oto stają wobec wielkiego tłum w dniu zesłania Ducha Świętego i z odwagą świadczą o Jezusie. Składają świadectwo wobec drwin (Dz 2:13), mówiąc prawdę bez strachu, że komuś może się to nie spodobać. Piotr nie boi się oskarżyć zgromadzonych tysięcy Żydów o morderstwo Jezusa (Dz 2:22-40).

Z narracji Łukasza jasno wynika, że od dnia Pięćdziesiątnicy Kościół trwał w nauce apostoelskiej, we wspólnocie, razem łamali chleb i nie ustawali w modlitwie. To sprawiło, że stale się pomnażał. Pierwsi chrześcijanie prowadzeni przez Ducha Świętego byli posłuszni wezwaniu, by głosić Zmartwychwstałego Jezusa Chrystusa. Trzeci rozdział Dziejów mówi o tym, że pewnego razu przy świątyni Piotr i Jan uzdrawiają niepełnosprawnego, który od urodzenia nie mógł chodzić. Prowadzi to do wielkiego poruszenia w świątyni – nie ma co się dziwić – kiedy ten niepełnosprawny wszedł tam z nimi, podskakiwał i wielbił Boga (Dz 3:8). Apostoł Piotr wykorzystał tę sytuację by znów okazać posłuszeństwo bezpośredniemu nakazowi Jezusa do składania świadectwa o Nim. Zebranych wokół ludziom odważnie ogłasza niewygodną prawdę o tym, że są winni śmierci Jezusa, ale również mówi, że gdy już są tego świadomi, muszą odwrócić się od niegodziwości (Dz 3:26). To jest bezpośredni kontekst sytuacji, która sprawiła, że apostołowie zostali

postawieni przed Wysoką Radą:

*Gdy oni przemawiali do ludu, podeszli do nich kapłani, dowódca straży świątynnej oraz saduceusze. **Byli oburzeni, że nauczają lud i głoszą, że zmartwychwstanie jest w Jezusie.** Schwytali ich zatem i osadzili pod strażą do następnego dnia, ponieważ zbliżał się wieczór. Tymczasem wielu spośród tych, którzy usłyszeli to Słowo, uwierzyło. Liczba samych mężczyzn dochodziła do około pięciu tysięcy. (Dz 4:1-4 SNP)*

Zauważmy, że przyczyną „zatrzymania” Piotra i Jana było to, że głosili zmartwychwstanie w Jezusie. Używając dzisiejszej nomenklatury moglibyśmy powiedzieć, że spędzili noc „na dołku”, a następnego dnia poddano ich przesłuchaniom (Dz 4:5-12). Areszt nie złamał ich ducha. Z taką samą odwagą znów głoszą Dobrą Nowinę o Jezusie Chrystusie, którą można streścić w kilku słowach: *Zabiłście Go. On zmartwychwstał. W Jego imieniu jedynie jest zbawienie – ratunek!*

Należy wyraźnie podkreślić w tym miejscu, że zatrzymani apostołowie cieszyli się nieskazitelną opinią. Bez wątpienia oskarżyciele wykorzystaliby ten moment, aby „wyciągnąć wszelkie brudy” na ich temat. Czytamy jednak:

*„Śmiałość Piotra i Jana, a przy tym ich nieuczoność i prostolinijność, które zauważyli, wywołała u nich zdziwienie. Zaczęli sobie też uświadamiać, że ci ludzie byli z Jezusem. Jednocześnie, widząc uzdrowionego człowieka, który stał razem z nimi, **nie mieli nic przeciwko nim do powiedzenia** (Dz 4:13-14 SNP)”.*

Uczeni w Piśmie oraz arcykapłani nie mogli zarzucić apostołom złamania jakichkolwiek obowiązujących przepisów. Nie było też tam nikogo, kto mógłby przeciwko nim świadczyć.

Polecili im zatem opuścić Wysoką Radę i naradzali się między sobą. Co mamy zrobić z tymi ludźmi? — rozważali. — Wiadomo przecież, że za ich pośrednictwem stał się cud. Jest to jasne dla wszystkich mieszkańców Jerozolimy. Temu nie jesteśmy w stanie zaprzeczyć. Nie możemy jednak dopuścić, aby się to między ludem jeszcze bardziej rozniosło. Dlatego zakażmy im surowo, aby w tym imieniu już więcej do nikogo nie przemawiali. Wezwali ich więc i nakazali, aby nawet nie próbowali mówić lub nauczać w imieniu Jezusa. Lecz Piotr i Jan odpowiedzieli: Co jest słuszne przed obliczem Boga: Słuchać bardziej was czy Jego? Osądźcie. My nie potrafimy nie mówić o tym, co widzieliśmy i słyszeliśmy” (Dz 4:15-20).

To jest kontekst odpowiedzi Piotra i Jana, tak często ostatnio przywoływanej. Oto po nocy w areszcie, prowadzeni przez Ducha Świętego, zatrzymani za głoszenie zmartwychwstania w Jezusie, po uzdrowieniu niepełnosprawnego od urodzenia —

dostają zakaz nauczania w imieniu Jezusa. To jest kontekst ich „sprzeciwu”. Ich nie-subordynacji. Ich buntu wobec Wysokiej Rady, która **wprost przeciwstawia się temu, do czego wcześniej wezwał ich bezpośrednio Jezus!**

Ale to jeszcze nie koniec tej historii o buncie w słusznej sprawie. Szkoda, że tak wielu ostatnio kończy cytowanie tej historii na 20 wersecie. Kontekst to nie tylko to co poprzedza dane słowa, ale również to co następuje po nich:

Wtedy oni, po dodatkowych groźbach, zwolnili ich. Nie znaleźli bowiem nic, za co mogliby ich ukarać. Do ich zwolnienia przyczynił się również fakt, że cały lud chwalił Boga za to, co się stało, szczególnie że człowiek, na którym dokonał się ten cud uzdrowienia, liczył sobie ponad czterdzieści lat. Po odzyskaniu wolności, przyszli do swoich i powiadomili ich o wszystkim, co im powiedzieli arcykapłani oraz starsi. (Dz 4:21-23 SNP)



Zwróćmy uwagę, że po pierwsze wszelkie działania apostołów przyczyniały się do tego, że Bogu oddawana była chwała! Po drugie. trzeba zauważyć, że nie byli oni wcale buńczuczni. Ich postawa nie świadczy o jakiejś zuchwałości i pewności siebie. Oni po zwolnieniu z aresztu idą do swoich – tzn. przedstawiają sprawę innym wierzącym. Są otwarci na to, by skorzystać z ich rady, żeby w razie czego bracia i siostry wyprowadzili ich z błędu. A dalej czytamy, że zrobili najlepszą rzecz jaką można zrobić – wspólnie w tej kwestii zwrócili się do Boga. Niech to będzie dla nas podstawową wskazówką: **Jeśli odczuwasz, że w jakieś kwestii powinieneś się buntować wobec, np. jasnych zakazów świeckiej władzy, szukaj potwierdzenia tej decyzji w modlitwie.** Apostołowie z innymi wierzącymi przynieśli Bogu swoją sprawę, wraz z groźbami jakie ich spotkały. A ich dalsze działania (bunt w słusznej sprawie) uzależnione były od konkretnej Bożej odpowiedzi, która w tym przypadku nadeszła bardzo szybko:

„A teraz, Panie, zwróć uwagę na ich groźby. Pozwól Twoim sługom głosić Twe Słowo z przekonaniem i odwagą, gdy Ty ze swej strony wyciągasz rękę, aby leczyć oraz dokonywać znaków i cudów przez imię świętego Sługi Twego, Jezusa. Gdy skończyli modlitwę, zatrzęsło się miejsce, na którym się zebrałi. Wszyscy też zostali napętnieni Duchem Świętym i głosili Słowo Boże z przekonaniem i odwagą (Dz 4:29-31 SNP)”.

W takim kontekście (i tylko takim) apostołowie wypowiadają słowa: „Trzeba bardziej słuchać Boga niż ludzi”. Nie trzeba mieć ukończonych studiów teologicznych, aby to dostrzec. Nie musisz znać greki ani przekopywać się przez jakieś dokumenty dostępne tylko w wybranych bibliotekach. Wystarczy, że niespiesznie przeczytasz

pierwsze 5 rozdziałów Dziejów Apostolskich i poznasz kontekst sytuacji, w której bunt znajduje uznanie w Bożych oczach.

Zwróćmy uwagę, że apostołowie ani jednym słowem nie przeciwstawiają się uwięzieniu. Nie żalą się na to pogwałcenie ich „niezbywalnych praw” do wolności wypowiedzi. Nie walczą z tym, chociaż spotkała ich niesprawiedliwość. Oni buntują się dopiero wtedy, gdy ludzkie zakazy stoją bezpośrednio w sprzeczności z tym, do czego zostali wezwani przez Jezusa. **Ta cała historia dotyczy tak naprawdę nie tyle buntu, co bezkompromisowego posłuszeństwa Bogu!**

Niektórzy chrześcijanie próbują mnie przekonać, że to co się dzieje aktualnie na świecie to czas prześladowania Kościoła i najwyższa pora na przeciwstawianie się władzy. Głoszą konieczność otwartego buntu wobec wprowadzanych restrykcji. Inni mówią, że to czas, gdy Kościół może funkcjonować jedynie „w podziemi”, nieoficjalnie, za zamkniętymi drzwiami. Ja jednak nie postrzegam tego, co się dzieje, w tak drastyczny sposób. Oto nie było ani jednej niedzieli, aby w naszym zborze nie odbyło się nabożeństwo. Wciąż otwarcie - transmitując wszystko na żywo oraz umieszczając to później w Internecie - mamy prawo głośno i odważnie mówić, że Jezus jest Bogiem, wzywać ludzi do pokuty i nowego narodzenia. Nikt nie zabrania nam ogłaszać, że Chrystus powróci po swój Kościół, a świat czeka zagłada, i że trzeba się ratować z tego wynaturzonego pokolenia!

Gdy zabronią nam tego – jeśli nam zabronią – wtedy za przykładem Piotra i Jana trzeba wypowiedzieć posłuszeństwo. Jednak wzór pozostawiony nam w Dziejach Apostolskich nie pozwala nam buntować się w sposób obcesowy i w obelżywy sposób obrażający „władzę”. Jeśli już buntujemy się w słusznej sprawie, powinniśmy kulturalnie powiedzieć: „na co dzień możecie mi

wydawać polecenia. Normalnie będę Was słuchał, możecie ograniczyć moje swobody, moją wolność – ale w tej kwestii – wybaczenie, ale sam Bóg nakazuje mi coś zupełnie odwrotnego niż wy, dlatego muszę wybrać posłuszeństwo Jemu. Jestem gotowy ponieść konsekwencje mojego buntu, ponieważ nie mogę zaprzeczyć się imienia Jezusa”.

Bo o konsekwencjach buntu mówi dalszy kontekst rozważanej w tym tekście historii. Z kolejnego rozdziału Dziejów Apostolskich dowiadujemy się, że apostołowie wybrali posłuszeństwo Bogu kosztem łamania zakazów Wysokiej Rady. Zatem nadal odważnie głosili Dobrą Nowinę o zbawieniu w Jezusie. W efekcie wielu Żydów powierzyło swoje życie Chrystusowi, co z kolei wywołało nie tylko zazdrość arcykapłanów, ale doprowadziło też do schwytania i osadzenia w publicznym więzieniu Piotra i Jana (Dz 5:14-18). Ponownie Pismo Święte nie wspomina słowem o tym, aby apostołowie buntowali się wobec tej niesprawiedliwości. Za to czytamy o niezwykłym działaniu Bożym. Oto pojawia się anioł i wyprowadza ich z więzienia z poleceniem:

„Idźcie, stańcie w świątyni i ogłaszajcie ludowi wszystkie te słowa, które darzą życiem”(Dz 5:20).

Oczywiście Piotr i Jan w tej sytuacji wybierają posłuszeństwo Bogu, świadomi, że to jawny bunt wobec Wysokiej Rady. Nie sprzeciwiają się, gdy znów straż świątynna prowadzi ich do arcykapłanów. Pytali przecież Boga o to, jak mają postępować w tej całej kłopotliwej sytuacji, a On wcześniej przez trzęsienie ziemi, a teraz przez interwencję anioła w więzieniu, jasno potwierdził im, że mają się sprzeciwić zakazowi składania świadectwa o Jezusie. Dlatego widzimy prostotę i odwagę (ale nie cham-

stwo i prostactwo) w kolejnej rozmowie z przedstawicielami Wysokiej Rady:

*„Arcykapłan powiedział: Surowo wam zakazaliśmy nauczać w tym imieniu. Wy tymczasem napełniliście Jerozolimę waszą nauką i chcecie na nas ściągnąć krew tego człowieka. Piotr w imieniu apostołów odpowiedział: **Trzeba być posłusznym bardziej Bogu niż ludziom**” (Dz 5:27-29).*

Chociaż był to bunt w słusznej sprawie i bez wątplenia zgodny z wolą Bożą, nie oznacza to jednak, że apostołów nie spotkały przykre konsekwencje ich sprzeciwu. Czytamy, że arcykapłani *gdy to usłyszeli, wpadli w furję i postanowili ich zabić*. Nie zrobili tego jedynie za sprawą Gamaliela (Dz 5:33-39), ale:

„(...) przywołali apostołów, wymierzili im chłostę, zabronili mówić w imieniu Jezusa i zwolnili. Oni natomiast opuszczali Wysoką Radę, ciesząc się, że zostali uznani za godnych tak niegodnego potraktowania – dla Jego imienia. Każdego też dnia w świątyni i po domach nie przestawali nauczać ludzi i głosić im dobrej nowiny o Chrystusie Jezusie” (Dz 5:40-42).

Czego uczy nas ta nietatwa lekcja biblijna? Po pierwsze – bunt wobec władzy dopuszczalny jest jedynie, gdy jej nakazy czy też zakazy stoją jawnie w sprzeczności z tym, do czego wzywa nas Bóg. Po drugie – zanim otwarcie się zaczniemy sprzeciwiać – szukajmy potwierdzenia tej decyzji w modlitwie. Po trzecie – pamiętajmy, że posłuszeństwo Bogu w tej sytuacji nie uchroniło apostołów ani przed więzieniem, ani przed chłostą, ani przed poniżaniem. Oni jednak nie sprzeciwiali się temu. Przyjęli konsekwencje swojego buntu z godnością, a nawet radością, ponieważ wiedzieli, że spotyka ich to w słusznej sprawie i jest to w

ten sposób swoisty przywilej.

Takie same trzy wnioski możemy wyciągnąć również z rozważania pozostałych fragmentów Słowa Bożego, w których spotykamy opis buntu w słusznej sprawie. Historii takich jest niewiele, ale czytelników Słowa Bożego zachęcam do zbadania starotestamentowych historii Daniela, jego trzech przyjaciół oraz Estery.

Bezpośredni kontekst słów Piotra i Jana: „Trzeba bardziej słuchać Boga niż ludzi” wskazuje nam w jakich okolicznościach bunt może znaleźć uznanie w Bożych oczach. Natomiast gdy spojrzymy na znacznie szerszy kontekst życia i służby wspomnianych apostołów, zobaczymy, że ciężko nazwać ich orędownikami sprzeciwu wobec świeckiej władzy. Byli w tej kwestii naśladowcami Jezusa Chrystusa, wobec którego też wielu oczekiwało wystąpienia przeciwko rzymskiej jurysdykcji. Nasz Zbawiciel nigdy nie dał się wmanewrować w tego typu dyskusje. Nie występował wobec panującego wtedy porządku. On po prostu wzywał ludzi do posłuszeństwa Bogu. To samo robili apostołowie, wskazując jednocześnie, że posłuszeństwo bożym przykazaniom oznacza wielokrotnie – uwaga – podporządkowanie świeckim rozporządzeniom.

Powołując się na słowa apostoła Piotra („Trzeba bardziej słuchać Boga niż ludzi”) nie wolno ignorować faktu, że około 30 lat później naucza on wierzących rozproszonych po Azji Mniejszej w swoim liście:

„Respektujcie wszelki ludzki porządek ze względu na Pana. Poważajcie króla jako sprawującego władzę. Nie lekceważcie namiestników jako postanych przez niego, aby karać przestępców i nagradzać uczciwych. Bożą wolą jest bowiem, abyście dobrym postępowaniem odbierali nierozumnym ludziom mowę wynikającą z ich niewiedzy” (1P 2:13-15 SNP)

„Niewolnicy, z całą odpowiedzialnością podporządkowujcie się woli panów, nie tylko dobrych i łagodnych, ale także przykrych. Kto bowiem, posłuszny sumieniu oświeconemu przez Boga, napotyka trudności i cierpi niewinnie, ten właściwie dostępuje łaski” (1P 2:18-19 SNP)

To dokładnie ten sam Piotr, który zbuntował się wobec Wysokiej Rady, kieruje do braci i sióstr w Chrystusie wezwanie by **respektować wszelki ludzki porządek ze względu na Pana.**

Uważam, że uznawanie jako obowiązujących nas dziś jedynie tych słów Piotra, które znajdujemy w Dziejach Apostolskich, jest wyraźnym brakiem konsekwencji i wyraża pewnego rodzaju niedojrzałość. Czy zdarzyło ci się kiedyś, że ktoś uchwycił się jakichś twoich słów, które bardzo mu odpowiadały i jednocześnie ignorował wszystkie inne nie będące po jego myśli? Takie zachowanie jest nie tylko niedojrzałe – ono jest też przykre, a czasem wręcz irytujące.

Pamiętam jak przed laty, gdy znajdowałem się pod opieką dziadków, moja kochana babcia pozwoliła mi nie myć jednego wieczora zębów jeśli zjem jabłko. Nie pamiętam jakie były okoliczności tamtego zdarzenia, ale wiem, że gdybym „uchwycił się tej nauki” i stosował ją niezależnie od okoliczności i późniejszych próśb moich dziadków, abym jednak mył zęby, to dziś ciężko byłoby mi się uśmiechnąć. Podobnie jest z nauką Pisma Świętego – nie wolno nam trzymać się jedynie tych słów, które nam odpowiadają, a ignorować tych, które są nam nie na rękę! Konsekwencje takiego podejścia będą dla naszego życia daleko dotkliwsze niż opłakany stan uzębienia.

Choć Słowo Boże wskazuje, że czasem powinniśmy buntować się wobec świeckiej władzy – to jednak co do zasady uczy nas:

„Niech każda osoba podporządkowuje się władzom sprawującym rządy. Nie ma bowiem

władzy, która nie pochodziłaby od Boga. Wszystkie one zostały ustanowione przez Niego. Dlatego kto się opiera władzy, przeciwstawia się Bożemu rozporządzeniu. Ci natomiast, którzy się przeciwstawiają, sami na siebie ściągają wyrok. Rządzący przecież nie są postrachem dla dobrych, ale dla złych. Chcesz się nie bać władzy? Czyń dobrze, a będziesz miał od niej pochwałę. Władza bowiem jest na służbie u Boga, dla twojego dobra. Jeśli jednak czynisz źle, uważaj, bo nie na darmo nosi miecz. Jest przecież Bożym narzędziem, karzącym w gniewie tego, kto popełnia zło. Stąd należy się jej podporządkowywać, nie tylko ze względu na gniew, ale także ze względu na sumienie" (Rz 13:1-5 SNP).

Kiedy zatem możemy się buntować? W jakiej sytuacji wystąpienie przeciwko władzy będzie uzasadnione? **Nadrzędną zasadą chrześcijanina jest posłuszeństwo wobec Boga.** Pamiętajmy, że to On wzywa nas do respektowania *wszelkiego ludzkiego porządku*. Dlatego wszelki nasz sprzeciw będzie buntem w słusznej sprawie, wyłącznie gdy oczekuje się od nas jawnego nieposłu-

szeństwa Bogu.

Niech pomoże nam to zrozumieć ilustracja zaczerpnięta z ruchu drogowego. Każdy kierowca zanim przystąpi do praktycznego egzaminu z prawa jazdy musi wykonać się znajomością przepisów. Jest to absolutna podstawa nim zostaniemy dopuszczeni do poruszania się samochodem po drogach. To, że niektóre przepisy mogą się nam nie podobać nie ma żadnego znaczenia – bez wyjątku obowiązują one wszystkich kierowców. Nikt nie pyta nas o naszą opinię przy aktualizacji kodeksu ruchu drogowego. Przepisy są gwarantem porządku i bezpieczeństwa. To dzięki nim możemy przewidywać zachowania innych uczestników ruchu. Ten zbiór zasad sprawia, że codziennie podróżując bez większych obaw włączamy się do ruchu. Każdy kierowca zdaje sobie również sprawę z tego, że istnieje hierarchia ważności tego, czego należy słuchać na drodze. W pierwszej kolejności obowiązują ogólne zasady ruchu drogowego. Ruch prawostronny w większości krajów oznacza, że na skrzyżowaniu pierwszeństwo ma ten, kto nadjeź-



dża z prawej strony. Ponad ogólnymi przepisami znajdują się jednak znaki pionowe i poziome. One nieraz zmieniają ogólne zasady pierwszeństwa na skrzyżowaniu. Jeszcze ważniejsza jest sygnalizacja świetlna. Oznacza to, że chociaż czasem skrzyżowanie jest puste, to ze względu na czerwone światło musimy się zatrzymać.

Czasem zdarza się, że na naszą drogę wkracza policjant i wtedy pełni on nadrzędną rolę wobec przepisów, które znamy i przestrzegamy. **Nie jest to częste, bo po to mamy szereg przepisów, by ruch odbywał się płynnie i bezpiecznie bez ingerencji Policji.**

Kierujący ruchem może nam nakazać zatrzymać samochód nawet w miejscu, gdzie jest zakaz zatrzymywania pojazdu. Policjant może nam kazać jechać, nawet gdy pali się czerwone światło. **Gdy do akcji wkracza policjant – trzeba bardziej słuchać policjanta niż przepisów.** I podobnie jest w naszej duchowej podróży.

W Piśmie Świętym znajdujemy szereg

nakazów i zakazów – przepisów – według których na co dzień powinniśmy postępować. Jedną ze spisanych zasad jest posłuszeństwo świeckiej władzy. Stosowanie się do tych zasad gwarantuje porządek i bezpieczeństwo w naszym codziennym życiu. Pamiętajmy jednak, że **ponad wszystkimi zasadami jest Bóg**, który ma prawo w każdym momencie stanąć na drodze naszego życia i nakazać nam nawet coś sprzecznego z zasadami, według których na co dzień powinniśmy żyć. Nie dzieje się to często, ale gdy tak się stanie, zdecydowanie **trzeba bardziej słuchać Boga niż ludzi.** Tak się wydarzyło w przypadku Piotra i Jana, gdy Wysoka Rada zabroniła im głosić w imieniu Jezusa. Chociaż apostołowie nie mieli opinii buntowników, w tej konkretnej sytuacji Bóg nakazał im okazać nieposłuszeństwo arcykapłanom. Pamiętajmy jednak, że nasz bunt będzie miał właściwe podstawy tylko i wyłącznie wtedy, gdy to On nas do niego wezwie, a nie nasza ludzka, chętnie sprzeciwiająca się natura. ■

Trzy wymiaru buntu

Jarosław Wierchołowski

„Czy twój krzyk wyprowadzi cię z niedoli albo wszystkie twoje choćby jak napięte wysiłki?”

Nie tęsknij za nocą, że ludy porwą się ze swoich miejsc!

Strzeż się, abyś się nie zwracał ku niegodziwości, gdyż z powodu niej znosisz cierpienie.”
– Księga Joba 36, 19–21

Bóg

Bunt został określony przez Słowo Bo-

że jako grzech, który legł u początku wszystkich grzechów i który w każdym grzechu ma swój ogromny udział. Zaczęto się od szatana, który zbuntował się przeciwko Bogu i w swojej pysze chciał Go przewyższyć. *„O, jakże spadłeś z nieba, ty, blasku, synu jutrzeńki! Ścięty ległeś na ziemi, ty, pogromco narodów! A mawiałeś w swym sercu: Wstąpię na niebiosy, wzniosę swój tron ponad gwiazdy Boga i zasiądę na górze narad, na krańcach północy! Wstąpię na szczyty*

obłoków, zrównam się z Najwyższym! Tymczasem zostałeś strącony do świata umarłych, i to w najgłębsze zakamarki przepaści!" (Izajasza 4, 12-15). Do takiego samego buntu nakłonił Ewę a potem Adama. „Kobieta odpowiedziała: Możemy jeść owoce z drzew w ogrodzie. Bóg zabronił nam jedynie jeść owoce z drzewa, które rośnie w środku ogrodu. Poleciał: Nie jedzcie z niego ani go nie dotykajcie, abyście nie pomarli. Wówczas wąż zapewnił kobietę: Na pewno nie pomrzecie. Bóg wie, że gdy tylko zjecie z tego drzewa, otworzą się wam oczy i staniecie się jak Bóg – poznacie dobro i zło.” (1 Mojżeszowa 3, 2-5)

Bunt w swojej istocie polega na dążeniu do zniesieniu uprawnień suwerena (ustanawiającego i egzekwującego prawa) - bądź zrównanie się z nim. To właśnie takie działania tego, który tych praw ma przestrzegać. Bunt szatana skierowany przeciw Bogu był powodowany jego pychą, uznał się za równie godnego do zwierzchnictwa nad stworzeniem. Podobny mechanizm obserwujemy w przypadku Adama i Ewy – szatan wykorzystuje ich niewypowiedziane pragnienie, by być jak Bóg.

Pomazańcy Boży

Słowo Boży pełne jest przykładów buntów przeciwko namaszczonej służbie Bożym. Nigdy żaden nie skończył się dobrze dla buntowników – czy to niemal od razu, czy też w dłuższej perspektywie. Przyczyna jest prosta – sprzeciwianie się Bogu i Jego planom zawsze wiąże się z karą. Już Mojżesz musiał stawiać czoła buntownikom: „Powstał Korach, syn Jishara, syna Kehata, syna Lewiego, oraz Datan i Abiram, synowie Eliaba, i On, syn Peleta, syna Rubena, a wraz z nimi powstało przeciw Mojżeszowi dwustu pięćdziesięciu mężów spośród synów Izraela, książąt społeczności, powoływanych na zebrania, i mężów o głośnym nazwisku. I zebrali się przeciw Mojżeszowi i Aaronowi, mówiąc do

nich: „Za wiele to tego dla was, przecież cała społeczność, oni wszyscy są święci, a Jahwe jest pośród nich, i dlaczego zatem wynosicie się ponad zgromadzenie Jahwe?” Gdy się o tym dowiedział Mojżesz, upadł na twarz. Potem rzekł do Koracha oraz jego grupy: „Wczesnym rankiem da Jahwe poznać, kto należy doń i kto jest święty, oraz komu On pozwoli zbliżyć się do siebie. Kogo On wybierze, ten tylko może zbliżyć się do Niego. Tak zaś uczynicie: Korach i jego grupa wezmą kadzelnice swoje włożą do nich ogień, a jutro wspanię do nich kadzidło przed Jahwe. A kogo On wybierze, ten jest świętym. Za wiele wam dano, synowie Lewiego”. I rzekł Mojżesz do Koracha: „Słuchajcie, synowie Lewiego: Czyż nie dosyć wam, że oddzielił was Bóg Izraela od społeczności izraelskiej, abyście mogli zbliżyć się do Niego i pełnić służbę w przybytku Jahwe, i stać przed społecznością, aby za nich pełnić ich służbę. Dozwołał ci razem ze wszystkimi twoimi braćmi zbliżyć się do Niego, a wy jeszcze domagacie się kapłaństwa. Ty i cała twoja grupa sprzeniewierzyliście się przeciw Jahwe, a Aaron kim jest, że przeciw niemu szemrzecie?” Rozkazał Mojżesz przywołać Datana i Abirama, synów Eliaba, ale oni rzekli: „Nie przyjdziemy. Czyż nie dosyć, żeś nas wprowadził z kraju mlekiem i miodem płynącego, ażeby nas wygubić na pustyni, ale jeszcze chcesz się nam narzucić na władcę? Przecież nas nie wprowadziłeś do kraju mlekiem i miodem płynącego, ani nie dałeś nam w dziedzictwo pól i winnic. Czyż spodziewasz się, że zdolasz zaślepić tych mężów? Nie przyjdziemy!” (4 Mojżeszowa 16, 1-15). Historia skończyła się tragicznie i warto to sobie doczytać. Łamy tego artykułu nie pozwalają na przywołanie wszystkich przypadków podobnych buntów wobec Bożych posłańców i zachęcam od przypomnienia sobie tych historii.

Ale nie skończyło się to w czasach biblijnych. Myślę, że wielu z nas potrafi przywołać historie, o których albo słyszeli, albo

wręcz sami doświadczali, kiedy Bóg nie pozwalał lekceważyć swoich sług i radykalnie przecinał różne knowania przeciwko nim. Wszak On jest niezmienny i zawsze działa tak samo. *„Bo tak mówi PAN Zastępów (...): Ten, kto was dotyka, dotyka żrenicy mego oka.”* (Zachariasza 2,12).

Władza

Jako młody człowiek dorastający w peerelowskim świecie, jak ogromna wielkość moich rówieśników swoje siły, emocje i nadzieje wiązałem najpierw z ówczesną demokratyczną opozycją, a później z powstałą w 1980 roku „Solidarnością”. Szczególnie dla młodego człowieka było to wręcz naturalne jak oddychanie, bo w PRL tak naprawdę nie było czym oddychać. I właśnie przeciwko temu się buntowaliśmy – przeciwko nijakości, bylejakości, pogardzie dla człowieka, upokorzeniom, przeciwko powszechnemu braku czegokolwiek. Bunt był czymś oczywistym i ograniczanym co najwyższej możliwościami albo strachem. Gdyby ktokolwiek wtedy mnie, człowiekowi nie znającemu zupełnie Boga, powiedział, że bunt jest czymś złym, wziąłbym go w najlepszym przypadku za idiotę. W najgorszym za szpicla lub konfidenta ówczesnych władz. Pamiętam atmosferę początku lat 80., tego „powiewu wolności” i nieśmiały nadziei na pełną niepodległość. Gdyby spytać wówczas kogoś o biblijne dylematy moralne związane z działalnością ruchu... - hmm..., trudno mi to sobie nawet wyobrazić.

Żyjąc bez Boga, egzystowałem wśród dążeń i emocji tego świata. Wychowując się w tzw. patriotycznej rodzinie. od młodości wiedziałem, że muszę dokonywać politycznych wyborów. Czytałem podziemne gazetki, a zdarzało się nawet jakieś bardziej aktywne zaangażowanie w działania przeciwko ówczesnej komunistycznej władzy. Po studiach, na początku lat 90. ubie-

głego wieku, związałem się zawodowo z reaktywowaną „Solidarnością”, w której pracowało także sporo moich znajomych. Wówczas był to dla mnie wręcz oczywisty wybór.

Dopiero kilkanaście lat później, kiedy Jezus dał mi nowe życie, zacząłem zupełnie inaczej patrzeć na środowisko, w którym pracuję. No a przede wszystkim na samą „Solidarność”. Zrozumiałem, że u samych podstaw jej powstania leżał bunt – jednoznacznie określony jako grzech. Słowo Boże uczyło mnie, że władzy należy się posłuszeństwo i to nie tylko takiej, którą sobie sami wybieramy. W czasach pierwszego Kościoła, Izrael znajdował się pod brutalną okupacją Rzymu, który nie dość, że łupił tę ziemię i brutalnie nieraz krzywdził jej mieszkańców, to jeszcze oddawał cześć demonom. I o takiej władzy apostoł Paweł pisał: *„Każdy człowiek niech się poddaje władzom zwierzchnim; bo nie ma władzy, jak tylko od Boga, a te, które są, przez Boga są ustanowione. Przeto kto się przeciwstawia władzy, przeciwstawia się Bożemu postanowieniu; a ci, którzy się przeciwstawiają, sami na siebie potępienie ściągają. Rządzący bowiem nie są postrachem dla tych, którzy pełnią dobre uczynki, lecz dla tych, którzy pełnią złe. Chcesz się nie bać władzy? Czyń dobrze, a będziesz miał od niej pochwałę; jest ona bowiem na służbie u Boga, tobie ku dobremu. Ale jeśli czynisz złe, bój się, bo nie na próżno miecz nosi, wszak jest sługą Boga, który odplaca w gniewie temu, co czyni złe. Przeto trzeba jej się poddawać, nie tylko z obawy przed gniewem, lecz także ze względu na sumienie. Dlatego też i podatki płacicie, gdyż są sługami Bożymi po to, aby tego właśnie strzegli. Oddawajcie każdemu to, co mu się należy; komu podatek, podatek; komu cło, cło; komu bojaźń, bojaźń; komu cześć, cześć.”* (List do Rzymian 13:1-7)

Apostoł Piotr zaś napominał (1 List Piotra 2: 13-19): *„Bądźcie poddani wszelkiemu ludzkiemu porządkowi ze względu na Pana,*

czy to królowi jako najwyższemu władcy, czy to namiestnikom, jako przezeń wysyłanym dla karania złoczyńców, a udzielania pochwały tym, którzy dobrze czynią. Albowiem taka jest wola Boża, abyście dobrze czyniąc, zamykali usta niewiedzy ludzi głupich, jako wolni, a nie jako ci, którzy wolności używają za osłonę złą, lecz jako słudzy Boga. Wszystkich szanujcie, braci miłujcie, Boga się bójcie, króla czcijcie."

Dzisiaj często zapominamy, w jakich warunkach pisane były te słowa. A przecież wówczas słowo „władza” każdemu Żydowi kojarzyła się jednoznacznie z krwawą władzą okupacyjną. To tak jakby podobne słowo ktoś współczesny kierował bezpośrednio do nas, Polaków w czasie okupacji hitlerowskiej albo w właśnie w czasach PRL. Tylko, że właśnie kierował – Słowo Boże jest wiecznie aktualne. *„Trawa uschła i kwiat opadł, lecz słowo wypowiedziane przez Pana trwa na wieki.”* (1 Piotra 1, 24-25)

Po nawróceniu jasne dla mnie stało się, że nie mogę już akceptować „Solidarności” jako pozytywnego ruchu, tak powszechnie ubóstwianego w Polsce. W okresie tzw. pierwszej „Solidarności” należało do niej ok. 10 milionów Polaków (!), czyli wówczas niemal 1/3 całego narodu i z grubsza 3/5 wszystkich pracujących wówczas rodaków. Niestety, diagnoza ruchu, u którego podstawa leżał bunt przeciw władzy, a którego

dzisiejsza praktyka to bunt przeciw pracodawcy, jest niewesoła. Najgorsze jest jednak to, że „Solidarność” ucieleśniła to co nieodmiennie tkwi w Polakach (dodajmy – nieodrodzonych z Boga Polakach) – potrzebę buntu wobec każdej władzy, wobec każdego, kto mówi co mamy robić. Choćby były to rzeczy jak najlepsze. Brzmi znajomo?

Bunt, który musi nastać

Dziwny śródtytuł, prawda? Szczególnie wobec tego, co napisałem powyżej. Tomek pisał już o kilku przykładach, które znajdujemy w Słowie Bożym, kiedy to Bóg przyznawał się do buntu. Zawsze taka postawa wiązała się z bezkompromisową wiernością Bogu i z przeciwstawieniem się prawom, które były Jemu przeciwnie. W Księdze Objawienia czytamy, że *„Ci, którzy klaniają się bestii i jej podobiznie, ci, którzy przyjmują zamię jej imienia, nie zaznają wytchnienia za dnia ani w nocy. Tu jest miejsce na wytrwałość świętych, tych, którzy przestrzegają przykazań Boga i wierzą Jezusowi.”* (Objawienie 14, 11-12). Ci, którzy staną wobec dylematu przyjęcia znamienia bestii i oddania jej czci muszą wybierać – albo zbuntują się przeciwko temu nakazowi, albo będzie to ich wieczny koniec. ■

Nie ma w was miejsca dla Słowa

Piotr Aftanas

Jest taki stan buntu, który gdy zostanie skonfrontowany z prawdą, ma szansę na odwrót.

Taką szansę dawał Jezus faryzeuszom,

mówiąc: *„i nie ma w was miejsca dla Jego Słowa, stąd wy nie wierzycie Temu, którego On posłał.”* (J 5,38). Niestety ich bunt był jak skała.



O co chodzi Jezusowi, gdy dzisiaj mówi: nie ma w was miejsca dla Słowa?

Czy jesteśmy tak zabiegani, skupieni na swoich sprawach, że nie mamy czasu na czytanie Biblii? Czy może nie rozumiemy Słowa, jest ono dla nas za trudne, uważamy, że Pismo Święte jest dla ludzi bardziej inteligentnych niż my. A może całymi latami robimy karierę i Jezus musi nas upomnieć? Czy też jesteśmy schorowani, przybici, w depresji, roztargnieni, smutni, obciążeni, zniewoleni? Czy może mamy mnóstwo obowiązków wynikających z naszej wiary i jak Marta krzaliśmy się wokół rozmaitych posług (Łk 10,40)?

Odpowiedź na wszystkie te pytania brzmi: Nie. Nie o to chodzi.

Jezus wypowiada to zdanie do ludzi ustabilizowanych religijnie, do ludzi pewnych, że ich wiara jest jedynie właściwa. Do ludzi, którzy myślą, że tradycja ich religii trwa od pokoleń i nie ma takiej siły, która mogłaby zmienić ich nastawienie. I wreszcie do ludzi, którzy urodzili się w chrześcijańskiej rodzinie, chodzili na szkółkę nie-

dzielną, a dziś są ewangelicznymi hejterami, popularnymi teologami lub charyzmatycznymi duchownymi, po części ignorującymi zdrową naukę apostołską.

Jeżeli opieramy się, zatwardzimy swoje serca, jak Izrael w czasie buntu na pustyni (Hbr 3,8-10) i nie odpowiemy pozytywnie na Jego wezwanie, będzie to wstrętne w Bożych oczach, chociaż byśmy byli niezwykle zaangażowani w Jego sprawy. Będziemy wówczas przyrównani do człowieka głupiego, który zbudował swój dom na piasku (Mat 7,26). Słyszymy Słowo, ale robimy swoje. Nasza wiara ciągle będzie się chwiać lub sypać, wody doświadczeń zawsze będą niszczyć to, co zbudowaliśmy, nie będziemy sobie radzić z przeciwnościami, a fale lęku co jakiś czas będą doprowadzać nas do frustracji.

Lecz, jak już wspomniałem, jest taki stan buntu, który gdy zostanie skonfrontowany z prawdą, ma jeszcze szansę na odwrót. Stan, w którym człowiek mówi: Nie chcę. Lecz potem odczuwa żal, opamięta się, zmienia zdanie i idzie tam, gdzie został posłany. (Mat 21,29)

Wyraźnie trzeba powiedzieć, że możemy być zabiegani, nierozumiejący, przybici, a jednak może być w nas jednocześnie miejsce dla Słowa. Czyli przeciwieństwem miejsca dla Słowa nie jest ciężkie, puste lub wypełnione po brzegi życie człowieka, lecz jego upór. Przekład Uwspółcześnionej Biblii Gdańskiej mówi: „*I nie macie jego słowa trwającego w was, bo temu, którego on posłał, nie wierzycie.*” Jeżeli żywe Słowo w nas trwa, wierzymy Jemu i poddajemy się Jemu, zmieniamy nasze poglądy i postępowanie dzięki duchowej elastyczności naszego umysłu i serca.

Zatem komu lub czemu chcesz ufać i być uległy? Swoim przyzwyczajeniom i postanowieniom, utwierdzonym poglądom, sławnym i wielkim ludziom, wzniosłym i

wielowiekowym tradycjom, przebudzeniowym ruchom religijnym? Jezus jest Słowem, a Słowo jest Chrystusowe. Czy jest

więc dzisiaj w tobie miejsce dla całego Słowa i każdego Słowa, które wychodzi z ust Bożych? ■

Grzeszenie jest buntem

A.W.Tozer

„Gdy grzech dojrzeje, rodzi śmierć” (Jk 1,15)

Niektórzy z was sprzeciwia się stwierdzeniu, ale takie jest moje zdanie, że w chrześcijaństwie zbytnio podkreślamy psychologiczne uwarunkowania zagubionego grzesznika. Tak wiele czasu zajmuje nam opisywanie cierpień grzesznika i ciężącego mu wielkiego brzemienia, że prawie zupełnie zapominamy o zasadniczym fakcie, iż grzesznik jest w istocie buntownikiem przeciwko właściwie ustanowionemu autorytetowi! To czyni grzech grzechem! Jesteśmy buntownikami, jesteśmy dziećmi nieposłuszeństwa. Grzech oznacza łamanie prawa, a my uciekamy przed sprawiedliwymi prawami Boga, gdyż jesteśmy grzesznikami. Uciekamy przed Bożym sądem. Ale na szczęście, zbawczy plan odwraca to i odtwarza pierwotną więź z Bogiem, tak, że pierwszą rzeczą czynioną przez powracającego grzesznika jest wyznanie: „Ojcze... zgrzeszyłem względem Boga oraz względem ciebie. Nie jestem już godny nazywać się twoim synem. Przyjmij mnie do pracy jako jednego z twoich najemników” (zob. Łk 15:21). W ten sposób, nawracając się odwracamy te stosunki i poddajemy się jako posłuszne dzieci całkowicie Słowu Boga i Jego woli!

Drogi Panie, nie przyszedłeś na ten świat potępiać, ale ratować grzeszników.

Modłę się, by Twój Duch dokonał dziś swego dzieła przekonywania o grzechu w wielu poszukujących sercach.

Fragment książki „Poranki z Bogiem. 365 codziennych rozważań biblijnych.” ■



Krystiana Okrągła

Świadectwo nawrócenia

Przed poznaniem Pana Jezusa żyłam tak, jak pewnie większość katolików - bo do tej pory byłam katoliczką. Co mam na myśli: wprowadziłam się do Sopotu jak miałam 20 lat. Mieszkłam 15 min. piechotą od tzw "Monciaka". Kluby i puby nie były mi obce. Pracowałam w galerii Klif w Gdyni, a w międzyczasie roznosiłam ulotki zachęcając, aby ludzie przyszli do klubu na dobrą zabawę (ulotka była biletem wstępu z darmowym drinkiem). Wiarę znałam od strony przesądów, tradycji i zabobonów. Pochodzę z Mazur z małego 15 tys. Miasteczka. Tam głównie wiara polega na tradycji, która przechodzi z pra pra pra prababci na kolejne pokolenia. Dodam, że w moim domu mama zawsze kładła nacisk na uczęszczanie do kościoła i na wieczorną modlitwę przed obrazem. Kiedy wychodziłam z domu, w zwyczaju były słowa: „zostańcie z Bogiem”; mama odpowiadała: „Idź z Bogiem”. Przy powrocie do domu: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus”; mama odpowiadała: „na wieki wieków amen”.

1,5 roku temu, a dokładnie 1 września 2019 roku Marcin przyjmował chrzest i ja mu towarzyszyłam. Kiedy wyszliśmy po nabożeństwie na zewnątrz, spotkałam po drodze do ogrodu Gabrysię, naszą pastorową. Zapytała mnie, czy czytam Pismo Święte i ile czy-

tałam - z pewnością to nie było pierwsze zdanie, które wypowiedziała, ale to utkwiło mi w pamięci, ponieważ pamiętam jak zareagowałam. Sama moja zamknięta postawa już dużo mówiła za siebie - odburknęłam: czytam, czytam. A co myślałam? No nie. Tak nie może być, przecież to nie jest moja mama. Co będzie stać nade mną i sprawdzać czy czytam i ile razy dziennie itp. Od razu przypomniała mi się moja mama czy babcia, kiedy nas stworowały w domu do modlitwy „na kolana i przed obraz”.

Dopiero teraz wiem, że Gabrysia podeszła w dobrej intencji i wcale nie brzmiała jak mama, która stoi nad dzieckiem i pilnuje ile razy dziennie czyta Pismo Święte.

Skąd to wiem? Bo właśnie 1,5 roku temu kiedy Marcin przyprowadził mnie na Nabożeństwo, zasiał ziarenko nadziei, które było w nim ogromne, że ja muszę być koniecznie zbawiona i ochrzczona, muszę modlić się i czytać Pismo Święte. Z racji



takiej, że nasza miłość nie należy do miłości miodem i mlekiem płynącej, z motylami i cudownymi uniesieniami, początkowo cieszyłam się i mówiłam: jeeeej super, wreszcie zakończy swoje pełne swawoli życie i przejdzie na tą dobrą stronę (mówiłam tak nie mając pojęcia, o co chodzi z tą dobrą stroną - bardziej podchodziłam do tego tak, że wreszcie nam się ułoży wszystko, a ja będę mieć spokój i dobrego narzeczonego, a w przyszłości męża). Marcin był nieustępliwy i ciągle mówił „chodź do kościoła, módl się, czytaj Pismo Święte” itp. W końcu z moich ust padły słowa „jeszcze raz tak powiesz, to nigdy tam nie pójde. W ten sposób odpychasz mnie od kościoła”. Marcin chciał dobrze, chciał żebym uwierzyła w Boga tak jak On uwierzył. Zrozumiał, że przyniesie to efekt odwrotny i zaprzestał. W mojej głowie powstała myśl, że jeśli mam uwierzyć to muszę sama to zrobić. Poczekam aż Marcin wyjechał do pracy i przysłałam sama na nabożeństwo. Jedno, drugie, po czym wyjechałam do Warszawy na 3-tygodniowy kurs wizażu. Znalazłam kościół Zbór Warszawa - Wola Kościoła Zielonoświątkowego. Zapukałam do drzwi, okazuje się, że nabożeństwo jest tylko online z racji covid. Pozdrowiłam Pastora Waldemara od naszego Pastora Mariana. Bardzo się ucieszył. Wracałam prawie 6 km piechotą oglądając nabożeństwo z naszego kościoła w Gdańsku. Przez kolejne niedziele pobytu w Warszawie oglądałam nabożeństwa online. Ale nie modliłam się jakoś specjalnie, po prostu czułam potrzebę bycia na tym nabożeństwie chociażby online.

Moment przełomowy nastąpił w dniu kiedy miałam wyjeżdżać z Warszawy. Marcin wrócił do Polski. Plan był taki: zdaję egzamin, Marcin przyjeżdża po mnie do Warszawy, zostajemy u przyjaciół na jeden dzień i wracamy do Gdańska. Sprawy troszkę się skomplikowały - w naszej trudnej miłości powstały pewne burze a nawet

pioruny. Marcin przyjechał do Warszawy i zostaliśmy u przyjaciół. A ja jeszcze wtedy, nie wiedząc czemu, w nocy padłam na kolana z Pismem Świętym w rękę i zaczęłam modlić się o Marcina. Prosiłam Boga, żeby prowadził go przez życie, żeby wybaczył mu wszystkie grzechy jakie popełnia i żeby zawsze trzymał go mocno i nie pozwolił mu zejść z drogi, którą wybrał - a wybrał, że idzie za Jezusem. Pismo Święte otworzyłam na Psalmie 63. A pamiętam, że na którymś nabożeństwie występował u nas brat Jules Riding z Nowej Zelandii, który śpiewał piosenki i opowiadał, że w swoim ciężkim czasie modlił się tym właśnie Psalmem.

Tej nocy coś się we mnie zmieniło - jeszcze wtedy nie byłam tego aż tak świadoma.

Zauważyliście pewnie, że do tej pory nie używałam słów takich jak „To Bóg zadziałał, to Pan Jezus uczył, Duch Święty zaczął działać”. Celowo nie używałam tych słów, ponieważ jeszcze wtedy nie byłam tego świadoma.

Wróciliśmy do Gdańska. Od tego momentu wszystko się zmieniło. W Marcinie zaszły ogromne zmiany. Ja uwierzyłam w Boga, uwierzyłam, że Bóg naprawdę istnieje i jest ze mną. Bóg wysłuchał mojej modlitwy. I chociaż teraz nie jest wcale kolorowo, to wierze w to, że Pan Jezus kieruje moim życiem. Że w każdym momencie mojego i Waszego życia Pan Jezus działa. Były dwie lub trzy niedziele, kiedy byłam na nabożeństwie, a łzy płynęły mi ciurkiem po policzkach. Wtedy jeszcze nie wiedziałam dlaczego płaczę. Pojawiały się myśli, że może to po prostu żal, który mam w sobie i ból w trudnym dla mnie czasie akurat wychodzą ze mnie.

Przyszłam na rozmowę do Tomka, żeby uzyskać odpowiedź na wszystkie nurtujące mnie pytania odnośnie Świąt, całej hierarchii kościoła itp. Dołączył do nas pastor z żoną. Wysłałam z odpowiedzią dlaczego płakałam w ostatnie niedziele. To nie było

tak, że pastor czy Tomek powiedzieli mi: słuchaj, płakałaś bo to i tamto. Nie. Jak wracałam do domu rozumiałam, że te łzy były łzami człowieka marnego i wtedy zaczęło się kolejne działanie Ducha Świętego.

Miałam kilka nocy, w których nie mogłam spać, bo odczuwałam potrzebę modlitwy i czułam, że muszę przeprosić Boga za całe swoje życie. W tych modlitwach rozumiałam, jak grzesznym jestem człowiekiem, ile przykrości sprawiłam Jezusowi. Jezus oddał za mnie życie, a ja jestem tak marną istotą. Ogarnął mnie wstyd, że można tak żyć.

Dużo brakuje mi do naśladowania Pana Jezusa, ale każdego dnia staram się to robić. Moje życie zmieniło się i zmienia się nadal. Każdego dnia.

Jakiś czas temu mówiłam świadectwo. Opowiadałam o tym, jaką walkę duchową przechodziłam. Teraz rozumiem, że to nie jest tak, że już wszystko będzie super. Pan Jezus zna każdego z nas, zna nasze wszystkie kroki zanim jeszcze je postawimy. Zna naszą przyszłość. W dniu dzisiejszym chcę żyć tak, aby nie zawstydząć Pana Jezusa. Oddaję całe swoje serce, umysł, ciało i duszę Bogu. Każdego dnia będę pracować nad tym, aby tak było. Widzę już teraz, że nie jest to łatwe, biorąc pod uwagę moje hułastyczne życie i przyzwyczajenia jakie mam w sobie (a są solidnie zakorzenione, żyjąc przez tyle lat jako katoliczka). Wiem jedno - Bóg dał mi ogromną szansę na ułożenie godnego życia. Uchronił mnie kilkakrotnie od śmierci. Dał mi Nowe Życie. Dał mi szansę, żebym mogła przyjąć świadomie chrzest i iść śladami Jezusa. Taką szansę dostał każdy z nas. To, jak ją wykorzystamy zależy od naszego działania w stronę Boga. Czy jesteśmy tak jak ja, dopiero poznanymi z Jezusem, czy wierzymy już 10-30, czy 60 lat, w każdym dniu Pan Jezus uczy nas jak żyć.

Tutaj muszę wtrącić swoje przemyślenia.

Przeprowadziłam wiele rozmów z naszymi braćmi i siostrami w zborze. Były to ogromne lekcje w moim życiu, które dają do myślenia. Przychodzą mi do głowy pytania: Czy żyję zgodnie z tym, co jest napisane w Piśmie Świętym? Czy uczę się każdego dnia żyć tak, aby naśladować Pana Jezusa? Czy oddałam swoje życie w ręce Boga? Dostałam zarówno ja, jak i wy czas od Boga, który jest ograniczony, bezcenny i nikt nie wiem ile go ma. Nie wiesz kiedy Pan Bóg cię pochwyci. Jak tak się stanie, to chwala Jezusowi. Nie wiesz ile Bóg dał Ci jeszcze momentów, żebyś mógł cieszyć się prawdziwym chrześcijańskim życiem. Módl się. Dziękuj Bogu. Wywyższaj i chwal Naszego Pana. Żyj w chwale Jezusowi. Amen.

Na koniec trzy ważne dla mnie fragmenty Słowa Bożego:

„Wprawdzie kiedyś, gdy nie znaliście Boga, służyliście tym, którzy z natury nie są bogami; teraz jednak, gdy poznaliście Boga, a raczej, gdy zostaliście przez Boga poznani, dlaczego znów zawracacie do słabych i nędznych zasad, pod którymi ponownie chcecie służyć.” Gal 4, 8-10

„Mówię więc: Według Ducha postępujcie, a nie będziecie pobażali żądz, cielesnej. Gdyż ciało pożąda przeciwko Duchowi, a Duch przeciwko ciału, a te są sobie przeciwne, abyście nie czynili tego, co chcecie. A jeśli Duch was prowadzi, nie jesteście pod zakonem.” Gal 5,16-18

„Czynić zaś dobrze nie ustawajmy, gdyż w swoim czasie będziemy żąć nie znużeni. W takim więc razie, tak jak czas mamy, czynimy dobro względem wszystkich, a najbardziej zaś względem domowników wiary.” Gal 6,9-10. ■

Gabriela Biernacka

Życ w zaufaniu do Boga

PS: Jak poznałaś Jezusa?

Gabriela: O Jezusie słyszałam od dziecka od moich wierzących rodziców. Im bardziej wzrastałam, tym bardziej Go poznawałam, także na zajęciach szkółki niedzielnej w zborze. W domu wspólnie pod kierunkiem rodziców czytaliśmy Biblię i modliliśmy się. Na kolanach. I to pamiętam o wiele bardziej niż to, jak rozmawiali ze mną o Bogu. To ich świadectwo życia z Bogiem oddziaływało na mnie widocznie o wiele dobitniej i silniej zapadało we mnie. Wychowywałam się bez telewizji, komputera i smartfona, których wówczas w ogóle jeszcze nie było. Dlatego wspólny czas to były głównie rozmowy. Nawet jeżeli graliśmy w jakieś gry to i one były okazją do wspólnych rozmów, do przekazywania ważnych rzeczy.

PS: Nie dałaś się odciągnąć od tych wartości domu rodzinnego przez świat, szkołę, rówieśników?

Gabriela: W ogóle mnie to nie pociągało. Miałam silne poczucie realności Boga, Jego obecności w życiu mojej rodziny. Wiedziałam, że moje koleżanki szkolne należą do innego świata i ja nie mam z nim nic wspólnego. Nie pociągały mnie jakieś imprezy, spotkania towarzyskie. Bliskie znajomości, przyjaźnie zawierałam w zborze. W wieku 12 lat pojechałam na chrześcijański obóz młodzieżowy i po jednym z nabożeństw kaznodzieja spytał, czy ktoś chciałby oddać swoje życie Jezusowi. Byłam bardzo nieśmiała, a na dodatek byłam jedną z najmłodszych uczestników obozu, i mimo

chęci nie odważyłam się na ten publiczny krok. Bardzo to przeżyłam. Całą noc przeplakałam i przeproszałam Boga za moje tchórzostwo. Uważałam, że za Bogiem trzeba opowiedzieć się publicznie. Zrobiłam to przy następnej nadarzającej się okazji. Wtedy miałam świadomość, że narodziłam się na nowo. Prosiłam, by Bóg wszedł w moje życie i je zmieniał na obraz Chrystusa. Widziałam realne zmiany, na przykład w tym, że zmieniły się moje priorytety. Jezus znalazł się całkowicie na pierwszym miejscu. Tak naprawdę wszystko sprowadza się do miłości do Boga. Ona zmienia wszystko.

PS: Rozumiem, że potwierdziłaś tę





decyzję chrztem?

Gabriela: Oczywiście, zdawałam sobie sprawę z tej konieczności. Problem polegał na tym, że w tamtych czasach chrzest przyjmowały osoby naprawdę dorosłe, a ja byłam dzieckiem, nastolatką. Nikt nie rozmawiał ze mną o chrzcie. Kiedy w wakacje byłam w pewnym niewielkim zborze, akurat był tam organizowany chrzest w rzece. Kiedy przysłuchiwałam się pytaniom, które były wówczas zadawane katechumenom, stwierdziłam, że na wszystkie mogę - tak jak oni - odpowiedzieć twierdząco. Zobaczyłam wtedy wyraźnie, że jestem gotowa na chrzest. Po powrocie do Gdańska zgłosiłam się do chrztu. W wieku 15 lat zostałam wówczas najmłodszym członkiem zboru.

PS: Słucha się tego dość sielankowo...

Gabriela: Moje życie jest spokojne. Nie

było w nim jakichś burz i trudności. To znaczy z mojej ówczesnej perspektywy pewnie zdarzały się, ale były szybko łagodzone i wyjaśniane przez obecność Jezusa. Z pewnością patrzę na to dzisiaj z zupełnie innej perspektywy, ale zawsze kluczem do wyjścia z trudności była świadomość, że Bóg jest miłością i że uczy mnie, bym też taka była. On przebacza i ja też mam przebaczać. Jesteśmy w szkole Jezusa. Mamy też zapierać się siebie, rezygnować z własnych ambicji. Pamiętam, że kiedyś poczułam się bardzo niedoceniona z jakiegoś powodu ale szybko zaczęło mi być bardzo wstyd z tego powodu. Wiedziałam, że to moje JA doszło do głosu i że nie ma na to miejsca w moim życiu. Choć wtedy pewna osoba w zborze powiedziała, że to przecież naturalne, by chcieć być docenionym, to ja wiedziałam, że dla dziecka Bożego to nie jest już natu-

ralne. Dzięki Bogu widziałam też zmiany w sobie w tej i wielu innych kwestiach. Często On stwarza takie sytuacje, by obnażyć w nas rzeczy, które wymagają zmiany. Ale warto też wyciągać wnioski z tego, przez co przechodzą inni. Chrystus to dopiero początek drogi i zmian w każdym chrześcijaninie. Musimy dorosnąć do rozmiarów pełni Chrystusowej, jak mówi Słowo Boże.

PS: Ale w tym dorastaniu nie było Ci łatwo. Życie Cię nie pieściło raczej...

Gabriela: Wkrótce po ślubie mój mąż otrzymał od Boga powołanie, by zająć się wiejskim zborom w Piątkowie. Wyruszyliśmy w 1982 roku na wioskę, gdzie życie całkowicie różniło się od tego, które znałam z wielkiego miasta, gdzie wychowałam się, wyszłam za mąż i urodziłam dziecko. Był tam zbor składający się z kilkunastu osób, które nawróciły się słuchając radiowych audycji Głos Ewangelii. Wszyscy byli w podeszłym wieku, a ja miałam wówczas 22 lata. Wszystko dla mnie było tam nowe i dziwne. Marian budował tam kaplicę wraz z jednym z braci i wynajętymi robotnikami, a ja mieszkalam z małą Agnieszką w wynajętym pokoju u jednej z wierzących rodzin. Przynoszenie wody ze studni, problemy z gotowaniem i wiele innych niełatwych kwestii życiowych, to z pewnością były spore problemy dla młodej mamy.

PS: Ale Jezus był z Tobą...

Gabriela: Tak! I dzięki temu wszystko nabierało innych barw, innego znaczenia i sensu. Uczylałam się wiele. W zborze w Gdańsku miałam kontakty przede wszystkim z rówieśnikami, z młodzieżą. Tu nagle musiałam stale żyć wśród ludzi po sześćdziesiątce i z radością odkrywałam, że to moja duchowa rodzina, i że dzięki temu bariery wiekowe tak naprawdę nie istnieją. Bóg jest ponad takimi podziałami. Na warunki w Piątkowie patrzyłam w taki sposób,

że będę musiała żyć tam już zawsze, albo przynajmniej bardzo długo, i pod tym kątem starałam się układać tam swoją przyszłość. Tymczasem po dwóch latach Marianowi zaproponowano pracę w Krośnie, ponieważ trzeba było założyć tam zbor i wykończyć kaplicę, która zaczęła już powstawać dla póki co kilkorga wierzących osób. Później jeszcze była służba w Gorzowie i Rzeszowie, a ostatecznie wróciliśmy do Gdańska.

PS: Jak dzisiaj patrzysz na te lata, po ludzku zapewne trudne?

Gabriela: Znam takie przypadki, że mimo proponowania jakimś braciom podobnej pracy misyjnej nie podejmowali oni tych zadań ze względu na sprzeciw żon. Ja zawsze uważałam, że miejsce żony jest przy mężu. Kiedy pobieraliśmy się zdawałam sobie sprawę, że mój mąż chce służyć Bogu, podobnie zresztą jak ja. Nigdy nie patrzyłam więc na nasze małżeństwo, jako na wicie sobie gniazdko w możliwie najbardziej idealnych warunkach. Raczej patrzyłam na nie, jako na wzajemne wspieranie się w drodze do Boga i w służeniu Jemu. Raz było trudniej, raz lepiej. Warunków mieszkaniowych w Gorzowie wręcz nam zazdrozczono, co było dla mnie dość przykre. Ale to niedługo potrwało i trzeba było przenieść się do dużo skromniejszego mieszkania. To wszystko były tylko warunki zewnętrzne, a istotne było to, co Pan dawał mi w sercu. Patrzę na to tak, że Bóg nas wychowywał i uczył żyć tak, jak apostoł Paweł, który pisał, że potrafi żyć i w obfitości, i w niedostatku. Zawsze doświadczaliśmy tego, że Bóg się o nas troszczył. Doświadczyłam tego, że kiedy żyłam w zaufaniu do Boga, to On się nigdy nie spóźnił. Wielokrotnie w niedostatku nagle znajdowały się nie wiadomo skąd jakieś pieniądze.

PS: Mielście też rodzinę. Zawsze byli-



ście w rodzinie wierzących ludzi.

Gabriela: Tak. Początkowo to chyba do mnie nie docierało. Kiedyś jakiś pracownik zapytał, czy Biernaccy, którzy mieszkają niedaleko, to nasza rodzina. Wtedy spontanicznie odpowiedziałam, że nie, że nie mamy tu żadnej rodziny. I dopiero po tych słowach dotarło do mnie, że to nieprawda, że wszędzie otacza nas rodzina dzieci Bożych.

PS: Wspominałaś mi, że sytuacja w Gorzowie, do którego przenieśliście się później, była trochę inna.

Gabriela: Tak, wcześniej wspieraliśmy i organizowaliśmy istniejące już zbory, choćby bardzo małe. W Gorzowie nie było zboru, a jedynie budynek, którego zakup, z przeznaczeniem na kaplicę, zasponsorował pewien chrześcijanin z Zachodu. Wcześniej mieliśmy proroctwo o tym, że w mieście nad rzeką (przez Gorzów przepływa Warta) czeka na nas mnóstwo ludzi, byśmy przeprowadzili ich na drugi brzeg. Marian ten dom przerabiał na kaplicę, a potem zaczęły się spotkania. Jako pierwsza przy-

szła wierząca dziewczyna, która przyjechała z innego miasta. Ona przyciągnęła kolejne osoby. Modliliśmy się nieustannie, by Pan nas podwajał i tak się też działo. Choć nie wszyscy, którzy przewinęli się przez ten zбір pozostali w nim, to jednak po pięciu latach, gdy wyjeżdżaliśmy z Gorzowa, liczył on około stu osób. Dla mnie to był cud za cudem, chociaż spotykaliśmy się też kilkakrotnie z bardzo poważnymi groźbami ze strony niewierzących ludzi. Uczyłam się wtedy tego, że Bóg jest wszechmogący i że to jest naprawdę Jego niesamowity, bardzo realny i głęboki atrybut

PS: W końcu wróciliście do Gdańska?

Gabriela: Mój mąż w tamtych latach chciał być nauczycielem Słowa Bożego, a nie pastorem. Odczuwał powołanie, by jeździć po zborach z biblijnym nauczaniem. Z czasem okazało się jednak, że nie pozwalały na to ówczesne polskie realia. Po roku pobytu w Rzeszowie wróciliśmy do Gdańska, do naszego macierzystego zboru przy ulicy Menonitów.

PS: Jak to jest być żoną pastora?

Gabriela: Nie wiem jak jest inaczej, Marian został pastorem dość szybko po naszym ślubie. Żona pastora jest zawsze uważnie obserwowana. Wiele osób stara się mówić jej co można i wypada, a co nie. Nigdy natomiast na szczęście nie miałam ani trochę poczucia, że to jakieś zaszczytne miejsce. Może dlatego, że dobrze wiedziałam z jakimi trudami się to wiąże. I jestem Bogu wdzięczna, że przeprowadził mnie przez taką właśnie szkołę, jaką było to jeżdżenie po Polsce. Zawsze wiedziałam, że jestem zwykłym członkiem zboru. Bycie żoną pastora wiąże się na pewno przede wszystkim z tym, że prowadzi się otwarty dom, że zawsze jest się gotowym na przyjęcie gości, do rozmowy itp. Nie ma się takich warunków, w jakich żyje większość rodzin – w spokoju, pewnym odizolowaniu i prywatności. To służba, a nie jakieś zaszczyty i cieszę się, że Tomek też się tego nauczył w naszym domu rodzinnym. Ale ja też dorastając w rodzinie wierzącej wiedziałam, że najważniejsza jest społeczność z Bogiem i służba. Także służba szeroko pojętej rodzinie wierzących ludzi. To był normalny dla mnie rytm życia. Kiedyś jakieś siostry, widząc, że jestem zapracowana z trójką małych dzieci, zaproponowały mi, że wezmą je na spacer. Zostałam na godzinę sama i nie bardzo wiedziałam co mam z tym zrobić. To nie była dla mnie normalna ani wyczekiwana sytuacja. Prywatność ani własne potrzeby, to nie było coś, co byłoby dla mnie szczególnie ważne i nadal nie jest.

PS: Ta duchowa rodzina, o której mówisz 25 lat temu przybrała kształt naszego zboru...

Gabriela: Bardzo wiele osób przewinęło się przez nasz zbor. Wielu przeprowadziło się, kilka osób zmarło, wielu odeszło do innych zborów. Z członków założycieli Centrum Chrześcijańskiego NOWE ŻYCIE

pozostało zaledwie kilkanaście osób. Ale mimo to widzę, że nie ma pustki. Bóg zawsze przyprowadzał ludzi, szczególnie tych, którzy byli skierowani tu do poszczególnych służb. Bardzo wyraźnie to widzę, szczególnie w służbie muzycznej, ale nie tylko. To były często odpowiedzi na konkretne modlitwy. Ale wydaje mi się, że za mało modlimy się, by Bóg przydawał nam nowe osoby. Z perspektywy lat i wielu moich przeżyć w wielu zborach, widzę, że modliliśmy się właśnie o to i Bóg wówczas działał. Ja bardzo lubię nasz zbor, wszystkich, w każdym wieku. Cieszę się szczególnie patrząc na młode rodziny, jak prowadzą swoje dzieci do Boga, jak dbają o ich rozwój w wierze. Bo to też przypomina mi moje dzieciństwo...

PS: Jak widzisz te 25 minionych lat?

Gabriela: Widzę, że wzrastamy w podobieństwo Chrystusa, tak jak nawoływał apostoł Paweł. Widzę jak ludzie coraz bardziej żyją Chrystusem, rozmawiają o Nim, liczą się z Nim w codziennym życiu i bardzo mnie to cieszy. Ja od lat modlę się o to, by Bóg chronił nas od ludzi przewrotnych i złych, tak jak modlił się też Paweł. Widzę, że tak się też dzieje. Wierzę, że jesteśmy pod Bożą opieką. To uczy mnie, że to nie my wymyślamy sobie naszą drogę, nie my cokolwiek tworzymy. Wierzę, że On będzie nas dalej prowadził swoimi drogami. Ja nie piszę scenariuszy ani dla własnego życia, ani dla życia innych, ani naszego zboru. To Bóg je pisze, a my mamy się poddawać Bogu w ich realizacji.

PS: Właśnie odpowiedziałas na ostatnie pytanie jakie chciałem Ci zadać – o przyszłość. Dziękuję Ci bardzo za rozmowę.

Rozmawiał Jarosław Wierchołowski ■

W służbie dla Pana nie ma miejsca na zbieranie trofeów

Warren Wiersbe

Przypominamy, że zespół braci i siostr z naszego zboru przygotował w ostatnim czasie polską wersję językową filmu dokumentalnego o życiu i służbie Oswalda Chambersa (1874-1917). Ten szkocki kaznodzieja ruchu uświęceniowego jest bliski wielu z nas ze względu na codzienne rozważania biblijne pt. „Ku Tobie, Boże mój”. Zachęcamy by docenić trud Iwony, Magdy, Ani, Sandry, Emanuela, Adama i Piotra choćby w ten sposób, że uważnie obejrzymy wspomniany dokument. Film trwa niespełna 30 minut i został dodany na zborowym profilu YouTube (Centrum Chrześcijańskie NOWE ŻYCIE w Gdańsku) 19 lutego 2021.

W tym numerze PS'a jako uzupełnienie tego dokumentu, zamieszczamy fragment książki Warrena W. Wiersbe dotyczący Oswalda Chambersa.

„Zdaje mi się, że na jakiś czas zostanę pogrzebany, ukryty w mroku; następnie rozbłysnę, wykonam swoje zadanie i zniknę”. Słowa te wypowiedział Oswald Chambers, autor *My Utmost for His Highest* (wydana w Polsce pod tytułem *Ku Tobie, Boże mój*) i ponad trzydziestu innych książek, które chyba nigdy nie stracą na aktualności. Jego słowa okazały się prorocze, z tym tylko wyjątkiem, że ogień rozpalony przez Boga w dalszym ciągu płonie jasno dzięki książkom, w których utrwalono myśli autora. Patrząc na życie Oswalda Chambersa, trudno nie zgodzić się z jego przyjacielem, który określił go niegdyś jako „chaotycznego apostoła”. Niczym wiatr, o którym mówi Jezus w Ewangelii Jana 3:8, Chambers pojawiał się i znikał w sposób nieobliczalny. Mimo to kierował swoim życiem według określonego planu, a Bóg zrobił z niego wielki pożytek. Jego historia to dobry przykład dla przesadnie poukładanych chrześcijan. Pokazuje bowiem, że Bóg czasem ignoruje daty w naszym terminarzu i listy zadań, kierując nasze życie na zaskakujące, a nawet zupełnie nieoczekiwane tory.

Oswald Chambers urodził się 24 lipca 1874 roku w szkockim mieście Aberdeen. Jego rodzice zostali ochrzczeni przez Charlesa Spurgeona, który ponadto przewodził ordynacji Chambersa do służby w kościele baptystycznym. Oswald Chambers mieszkał w Londynie, gdy w wieku kilkunastu lat oddał swe życie Chrystusowi. Wracając z ojcem ze spotkania prowadzonego przez Spurgeona, Oswald przyznał, że jest gotów oddać swe życie Panu, gdy tylko nadarzy się okazja. „Możesz to zrobić teraz, chłopcze!” — odpowiedział ojciec. W tamtej chwili syn zawierzył Chrystusowi i narodził się na nowo. Wkrótce został ochrzczony przez wielebnego J.T. Briscoea i został członkiem zboru baptystycznego Rye Lane w Londynie. Przejawiający uzdolnienia artystyczne Chambers w 1892 roku rozpoczął studiowanie sztuk pięknych, a trzy lata później wyjechał do Edynburga, aby kontynuować naukę. W roku 1896 poczuł silne powołanie do służby, a rok później został studentem szkockiego Dunoon Training College. Nie tylko miał doskonałe oceny, ale po zakończeniu nauki został wykładowcą szkoły. Prowadził zajęcia z filozofii i psy-

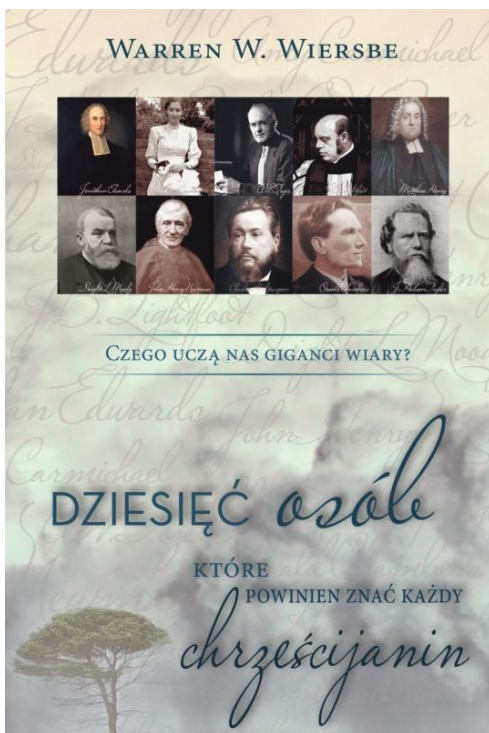
chologii, gdyż te dziedziny interesowały go najbardziej. W listopadzie 1901 roku Chambers doświadczył obecności Pana, która zmieniła jego życie. Nazwał to chrztem w Duchu Świętym, choć osobiście wolę używać tego określenia w odniesieniu do doświadczenia nawrócenia (por. 1Kor 12:13). Szczególne doświadczenie napełnienia Duchem pozwoliło mu inaczej spojrzeć na chrześcijańskie życie i przedmioty, które wówczas wykładał. W jego zwiastowaniu Słowa Bożego można rozpoznać zarówno filozofa, jak i psychologa. Po odejściu ze szkoły w roku 1905 rozpoczął służbę jako wędrowny kaznodzieja w Wielkiej Brytanii, USA i Japonii. Był wykładowcą tokijskiej misyjnej szkoły biblijnej Oriental Missionary Society Bible School, a następnie został misjonarzem Ligi Modlitwy założonej przez Readera Harrisa. 25 maja 1910 roku poślubił Gertrudę Hobbs, pobożną kobietę i doskonałą stenografkę, co miało okazać się nie bez znaczenia w przyszłości. Chambers zauważył potrzebę powołania w Wielkiej Brytanii uczelni biblijnej, która kładłaby nacisk na osobiste życie z Chrystusem, a nie tylko na kształcenie i praktyki. Z pomocą przyjaciół założył więc Bible Training College w Clapham. Działanie uczelni opierało się na wierze i modlitwie. Gdy jednak jeden z przyjaciół zaoferował szkole finansową pomoc, Chambers odmówił, tłumacząc, że gdyby przyjął darowiznę, szkoła prawdopodobnie funkcjonowałaby dłużej, niż chciałby tego Bóg. W czasie I wojny światowej Chambers poczuł powołanie do służby kapelańskiej i 9 października 1915 roku wypłynął w rejs do Kairu, gdzie służył do czasu przedwczesnej śmierci 15 listopada 1917 roku. Zmarł w wyniku zapalenia otrzewnej, które wywiązało się jako powikłanie niezdiagnozowanego zapalenia wyrostka robaczkowego. Lekarze nie byli w stanie mu pomóc. W tym momencie na scenie życia bardzo ważną rolę zaczyna

odgrywać jego żona Gertruda (zwana przez wszystkich Bidy) oraz córka Kathleen. Po śmierci męża Bidy jeszcze przez prawie rok nieprzerwanie służyła w kairskiej dzielnicy Zeitoun, a następnie powróciła z córką do Anglii. Tam za namową przyjaciół rozpoczęła redagowanie i publikowanie spisywanych przez lata stenogramów z wystąpień męża. A zatem Oswald Chambers nie napisał żadnej ze swoich książek, mimo że widnieje na nich jego imię i nazwisko. Był autorem wypowiedzianych słów, lecz to jego żona, a następnie córka przygotowywały rękopisy do publikacji. Dziękujemy Bogu za to, że Chambers pojął za żonę zawodową stenografkę! Najstynniejszą książką Chambersa jest *Ku Tobie, Boże mój*, zbiór codziennych rozważań, które nie każdemu chrześcijaninowi od razu przypadną do gustu.

Pamiętam, jak wiele lat temu sam zwierzyłem się bardziej doświadczonej chrześcijańskiej znajomej, że lektura tej książki nic mi nie daje. „Odtóż ją na jakiś czas – doradziła. – To jedna z tych książek, do których trzeba dorosnąć. I miała rację – problem nie w tym, że książka była zbyt trudna, lecz czytelnik nie dość dojrzały. Z biegiem lat nauczyłem się doceniać te klasyczne rozważania i w dalszym ciągu czerpię z nich nowe inspiracje. Zbyt wiele zbiorów rozważań odchodzi w zapomnienie po jednokrotnej lekturze, ponieważ ich teksty nie docierają do podstawowych prawd, które kiełkując, wydają nowy plon prawdy. Dobra książka jest zresztą jak ziarno: jej lektura rodzi owoc, który zawiera nowe ziarno, a z niego powstają kolejne owoce. Dobra książka nie jest statyczna jak obraz zawieszony na Ścianie; to raczej okno, które zachęca nas do ciągłego poszerzania horyzontów. Za każdym razem gdy czytam *Ku Tobie, Boże mój*, przychodzi mi na myśl zapomniany skarb lub dostrzegam coś, co wcześniej pozostawało zakryte, Doskona-

tość tej książki polega na tym, że jest idealnym towarzyszem duchowego wzrostu. Wszystkie pisma Oswalda Chambersa mają swoją wartość. Muszę wyznać, że nieco męczy mnie stosowanie przez niego aliteracji, co czasem wydaje się robione na siłę, jednak nauczyłem się nie przywiązywać do tego zbyt dużej wagi. Szczególnie wysoko cenię książkę o Abrahamie, zatytułowaną *Not Knowing Whither. The Philosophy of Sin* (Nie wiedząc. Filozofia grzechu), która w moim odczuciu zawiera szereg bardzo dogłębnych spostrzeżeń. Chambers, podobnie jak F.B. Meyer, miał talent do diagnozowania problemów duchowych i znajdowania biblijnych rozwiązań. W książce *Biblical Psychology* (Psychologia biblijna) Chambers daje się poznać jako miłośnik psychologii, który jednak główny nacisk kładzie na Biblię, a nie na tę dziedzinę nauki. Studium na temat Hioba — *Baffled to Fight Better* (Zaskoczony, aby lepiej walczyć) to krótka, lecz bardzo ubogacająca i owocna lektura. Oficjalna biografia zatytułowana *Oswald Chambers: His Life and Work* (Oswald Chambers: życie i dzieło) powstała pod redakcją jego żony. Gertrude wykorzystała cytaty z dzienników kaznodziei, do dała własne komentarze, posiłkując się również cytatami z materiałów przekazanych przez przyjaciół i współpracowników. Książka jest nieco chaotyczna - podobnie zresztą jak sama postać jej głównego bohatera — a czytelnik szybko może pogubić się w chronologii wydarzeń. Mimo wszystko jest to wartościowa lektura, głównie ze względu na bogactwo cytatów Chambersa i wgląd w jego osobowość. Biografia została wydana w Londynie w 1933 roku nakładem wydawnictwa Simpkin Marshall, Ltd.

Jakim człowiekiem był Oswald Chambers? Po pierwsze nie był kruchym i świętoszkowatym chrześcijaninem, trzymającym się z dala od świata i ludzi. Przeciwnie



— był postacią niezwykle żywą i obdarzoną wyśmienitym poczuciem humoru. Pewien człowiek wyjawiał kiedyś w liście do Chambersa, że początkowo był wstrząśnięty całkowitym brakiem powagi kaznodziei: „Był Pan najmniej czcigodnym wielbny, jakiego dane mi było poznać! Jednakże Chambers powierzył Bogu całe swe życie, włącznie z poczuciem humoru. W jego dzienniku możemy znaleźć zapisaną następującą prośbę: „Panie, spraw, abym cały czas pozostawał tak radośnie i promiennie Twój. Odprawiając nabożeństwa dla żoźnierzy w czasie rejsu do Egiptu, również korzystał ze swego daru poczucia humoru. „Rozumiem — powiedział kiedyś jeden ze słuchaczy. — Śmiechem i żartobliwością orzesz ludzkie serce, po to by przygotować je na zasianie ziarna. Nie znam lepszej filozofii humoru na ambonie. Chambers kładł nacisk na życie w świętości, jednak nigdy

nie rozdzielał go od życia powszedniego. „Coraz bardziej zdaję sobie sprawę, jak daremne są próby rozdzielania tego, co doczesne od tego, co święte. Wszystko przecież należy do Niego”. Ten cytat idealnie oddaje życiową postawę Chambersa. Do przyjaciela pisał: „Możesz żyć dla Boga bardziej, niż jesteś w stanie sobie wyobrazić. Wystarczy, że będziesz sobą i będziesz na Nim polegał (...). Módl się, baw się i pozostań sobą. Chambers wiedział, że jego najważniejszą służbą jest modlitwa wstawienicza. Jako utalentowany nauczyciel dbał, aby prawdy, których naucza, odgrywały ważną rolę w jego osobistym życiu. „Nauczać teorii to jakby stroić się w cudze piórka. Nauczanie ma pobudzać do myślenia, a nie napychać umysły gotowymi formułkami. Ta rada jest szczególnie cenna w obecnych czasach, gdy tak wielu nauczycieli i kaznodziejów głosi pożyczone „złote myśli”, zamiast szukać złota samodzielnie, ozdabiając je niepowtarzalnym ornamentem osobistego doświadczenia. Chambers dążył do przedstawiania prawdy w sposób, który mógłby wciąż od nowa zaciekać odbiorców. Jeden ze słuchaczy podsumował: „Zanurzając się w zwiastowaniu, zastanawiałem się, czy na pewno czytaliśmy tę samą Biblię. Słowo pisane stało się Słowem żywym, a całe moje życie zmieniło się, gdy posłusznie przyjąłem głoszone Słowo”. Chambers zgodziłby się z A.W. Tozerem, dla którego jedynym prawdziwym światem był świat prawdy zapisany na kartach Biblii. „Faktyczny świat rzeczy i prawdziwy świat Prawdy powinny zjednoczyć się w osobistym doświadczeniu. Chrześcijanie zbyt często chcieliby uwolnić się od tego twórczego napięcia, albo całkowicie uciekając od świata, albo całkowicie zanurzając się w jego problemy”. Oswald Chambers był miłośnikiem literatury i czytał bardzo wiele. W jego biografii można znaleźć wzmianki o licznych autorach zajmujących przeróżne

stanowiska teologiczne, od Alexandra MacLarena i Johna Henryego Jowetta po Emanuela Swedenborga i Ralpha Waldo Emersona. „Moje książki! — pisał do przyjaciela. — Nie potrafię wyrazić, czym dla mnie są; cichymi, zamożnymi i lojalnymi kochankami (...). Każdą częstką istnienia dziękuję Bogu za moje książki. Za przyjaciółki, które zawsze pozostają prawdziwe i tylko moje. Czytaniu książek zawsze towarzyszyła lektura Bożego Słowa, które uznawał za jedyny pobierz duchowej prawdy.

Pod wieloma względami Chambers nie pasował do dominującej atmosfery chrześcijaństwa ewangelicznego w jego czasach. W drodze do Egiptu zanotował w dzienniku: „Jakże Bóg jest przeciwny naturze misji nawracania! Często mam poczucie, że za kampaniami ewangelizacyjnymi kryje się gloryfikacja komercjalizacji, pragnienie uzyskania wyników proporcjonalnie do nakładu pracy. Moja dusza w coraz mniejszym stopniu współgra z panującym duchem ewangelicznym.” Pisma Chambersa to dobra odtrutka na filozofię sukcesu, która obecnie zdobywa coraz większą popularność w Kościele. Chambers napomina, że „cel, jakim jest chęć ratowania dusz, musi ustąpić miejsca i scalić się z pasją dla Chrystusa, która uwidacznia się w świętości we wszystkich relacjach międzyludzkich. Innym słowy, pozyskiwanie dusz nie ma być czymś, co robimy, lecz czymś, czym jesteśmy przez całą dobę. Mamy wypełniać życie, ratując dusze, ponieważ kochamy Chrystusa. W służbie dla Pana nie ma miejsca na zbieranie trofeów. Chambers nie bał się przyjmować prawdy bez względu na to, jakimi drogami Bóg mu ją przekazywał. Swoich studentów zachęcał: „Nasiąkajcie, zanurzajcie się i pogrążajcie w filozofii i psychologii. To właśnie nieznanomość tych dziedzin u wielu duchownych i pracowników doprowadziła teologię ewangeliczną do tak opłakanego stanu”. Jako kaznodzie-

ja, nauczyciel czy osobisty duszpasterz, Chambers wykazywał się dogłębnym zrozumieniem Biblii, ludzkiego serca i umysłu, jak również świata myśli ludzkiej. Potrafił stopić wszystkie te dziedziny w kompletną służbę, z której Bóg tak często korzystał. Poniżej chciałbym zacytować kilka wypowiedzi Oswalda Chambersa, które, jestem o tym przekonany, rozbudzą apetyt czytelnika:

„Nie możesz dać innej osobie tego, co sam odkryłeś, ale możesz wzbudzić w niej tęsknotę za tym, co posiadasz.”

„Jeżeli jesteśmy zbawieni i uświęceni, Bóg kieruje nami poprzez codzienne wybory. Gdy zamierzamy wybrać coś, czego Bóg nie chce, On da nam o tym znać, a my musimy dostosować się do Jego woli.”

„Każdą doktrynę, która nie zawiera się w Krzyżu Jezusa, będzie prowadzić ludzi na manowce.”

„Przestań przykładać miarę do innych ludzi. W historii każdego człowieka jest zawsze co najmniej jedna rzecz, o której nie masz pojęcia.”

„Wiele czasu zajmuje uświadomienie sobie, jak niebezpieczne jest odgrywanie roli domorostłej opatrności, czyli ingerowanie w polecenia, które Bóg daje innym osobom”

„Pierwszą powinnością naszego Pana było wypełnienie woli Ojca, a nie zaspokajanie potrzeb ludzi. Zbawienie ludzkości było naturalnym skutkiem posłuszeństwa wobec Ojca.”

W swoim egzemplarzu „Ku Tobie, Boże mój” podkreśliłem między innymi poniższy cytat, który nie przestaje być dla mnie bardzo ważny:

„Pułapką, w którą może wpaść chrześcijanin, jest radość ze skuteczności swojej służby, radość z faktu, że ktoś został użyty przez Ojca (...). Gdyby przyjąć użyteczność jako kryterium służby, Jezus Chrystus byłby największym nieudacznikiem, jaki kiedykolwiek stąpał po ziemi. Człowiek święty powinien zawsze obierać kurs na samego Boga, a nie przypuszczalną użyteczność. Liczy się to, czego Bóg dokonuje przez nas, a nie to, co my robimy dla Niego.”

Żona Oswalda Chambersa odeszła w 1966 roku, krótko po rozpoczęciu prac nad przygotowaniem do wydania trzydziestej drugiej książki męża. Dzieła dokończyła jej córka. Dziękujemy Bogu za wiele lat pozbawionej egoizmu pracy Bidy i Kathleen, które rozpowszechniały służbę Oswalda Chambersa. Jego ciało zostało pogrzebane na cmentarzu w starej części Kairu, jego duch raduje się w obecności Boga, a jego służba nadal przynosi owoce. Chciałbym przytoczyć jeszcze jeden cytat, który bardzo trafnie podsumowuje filozofię chrześcijańskiego życia według Chambersa:

„Nigdy nie należy tworzyć ogólnych zasad na podstawie własnego doświadczenia. Skoro Bóg postępuje z tobą w sposób niepowtarzalny, nie odbieraj Mu prawa do postępowania w ten sposób z każdym innym człowiekiem.”

Można nazywać go chaotycznym apostołem, jednak nauki Oswalda Chambersa pomogą każdemu szczeremu chrześcijaninowi uporządkować swoje życie zgodnie z wolą Bożą.

*Fragment książki Warrena W. Wiersbe –
„Dziesięć osób, które powinien znać
każdy chrześcijanin (czego uczą
nas giganci wiary)” ■*



Marian Biernacki

Uwierz Bogu na Słowo!

17 marca 2021

Pobudzony dziś przez Pismo Święte z czwartego rozdziału Listu do Rzymian, rozmyślam o wartości wiary w oczach Bożych i o jej wspaniałych rezultatach. Oczywiście, chodzi o jaśniejący przez wieki przykład niezwyklej wiary Abrahama. W oparciu o obietnicę daną mu przez Boga, około stuletni mężczyzna niezachwianie wierzył, że wraz z dziewięćdziesięcioletnią żoną będą mieli prawowitego syna, a z niego potomstwo liczne tak, jak gwiazdy na niebie.

„Abraham, wbrew beznadziei, mając nadzieję uwierzył, aby stać się ojcem wielu narodów, zgodnie z zapowiedzią: Takie będzie twoje nasienie. I nie cofnął się w wierze, choć miał świadomość, że jego ciało, jako około stuletniego mężczyzny, jest już martwe, podobnie jak martwe jest łono Sary. Nie zwątpił on w niewierze w obietnicę Boga. Przeciwnie, wzmocniony wiarą oddał chwałę Bogu. Był przy tym w pełni przekonany, że to, co Bóg obiecał, ma moc również spełnić. Właśnie dlatego uznano mu to za sprawiedliwość” [Rz 4,18-22].

Abrahamowa wiara sprzed lat jest o tyle niezwykła, że świeci przykładem zbawczej wiary również dla chrześcijan z wszystkich narodów i pokoleń. „Nie czytamy przy tym, że

uznano mu tylko ze względu na niego. Stało się to również ze względu na nas. Nam ma to być uznane, wierzącym w Tego, który wzbudził z martwych Jezusa, naszego Pana, wydane go za nasze upadki i wzbudzonego dla naszego usprawiedliwienia” [Rz 4,23-25]. Podobnie jak Abraham uwierzył Bogu na słowo, tak każdy, kto uwierzy, że tylko przez śmierć i zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa można otrzymać dar życia wiecznego - każdy taki człowiek zostaje usprawiedliwiony i pojednany z Bogiem.

„Usprawiedliwieni zatem na podstawie wiary, mamy pokój z Bogiem. Stało się to dzięki naszemu Panu, Jezusowi Chrystusowi. Przez Niego uzyskaliśmy dostęp, za sprawą wiary, do tej łaski, w której niewzruszenie stoimy i chlubiemy się nadzieją chwały Boga” [Rz 5,1-2]. Nie ważne, jak złym i dalekim od Boga człowiekiem byłeś dotychczas. Jeżeli uwierzysz w Jezusa Chrystusa, Bóg daje ci obietnicę, że cię usprawiedliwi i zbawi od twoich grzechów. Dostąpisz odpuszczenia wszystkich win i otrzymasz dar życia wiecznego. Postąp więc, jak Abraham. Uwierz Bogu na słowo! Nie ważne, jak wiele razy zawiodłeś będąc już chrześcijaninem. Nie przestawaj wierzyć

Bogu! Abrahamowi po drodze też zdarzały się uchybienia...

Aby wiedzieć, na czym praktycznie polega wiara w Jezusa Chrystusa, czytaj Biblię.

W jej świetle zobaczysz i zrozumiesz wszystko, co jest ci potrzebne do zbawienia.



Rośnie też cena stałości

26 marca 2021

W trzeciej dekadzie marca 2021 roku słyszymy o szybko rosnącej liczbie infekcji wirusem SARS-Cov-2 i zgonów Polaków na covid-19. Pomimo ewidentnego cierpienia, a nawet śmierci wielu naszych znajomych, nie cichną - niestety - głosy wyśmiewające tych, którzy przejmują się rozporządzeniami władz i starają się przestrzegać zalecanych rygorów sanitarnych. Z wyjątkowym smutkiem obserwuję taką właśnie postawę u osób mniających się ludźmi ewangelicznie wierzącymi. Zachowują się tak, jakby w ogóle nie dostrzegali jednoznacznie brzmiącej nauki Słowa Bożego. A co mówi nam Biblia?

„Respektujcie wszelki ludzki porządek ze względu na Pana” [1Pt 2,13]. „Niech każda osoba podporządkowuje się władzom sprawującym rządy. Nie ma bowiem władzy, która nie pochodziłaby od Boga. Wszystkie one zostały ustanowione przez Niego. Dlatego, kto się opiera władzy, przeciwstawia się Bożemu rozporządzeniu. Ci natomiast, którzy się przeciwstawiają, sami na siebie ściągają wyrok” [Rz 13,1-2]. „Jezus odpowiedział: Nie miałbyś żadnej władzy nade Mną, gdyby ci to nie zostało dane z góry” [Jn 19,11].

Jak wynika z powyższych fragmentów Pisma Świętego, zarówno nasz Pan, Jezus Chrystus, jak i Jego naoczny świadek, Szymon Piotr, a także później powołany apostoł Paweł, wszyscy zgodnie uznawali władzę świecką i jej podlegali. Oczywiście, że podporządkowanie się władzy świeckiej jest zgodne z Bożym rozporządzeniem do momentu, aż ta władza zażąda zrobienia czegoś wbrew

Słowu Bożemu. Gdyby coś takiego miało miejsce, wówczas trzeba być *posłusznym bardziej Bogu niż ludziom* [Dz 5,29]. Póki co, nie mamy w Polsce z niczym takim do czynienia. Na co dzień obowiązuje nas więc rozporządzenie Boże, że mamy podporządkowywać się władzom sprawującym rządy.

Trzymając się tej zasady i respektując wszelki ludzki porządek ze względu na Pana, zauważyłem, że z tego powodu tracę niektórych moich wcześniejszych znajomych i przyjaciół. Gdy się zorientowali, że nie podzielam ich poglądów, że nie krytykuję braci i siostr w Chrystusie myślących inaczej niż oni, jeden po drugim zaczęli gdzieś znikać. Niektórym zdążyłem jeszcze powiedzieć, że razi mnie język, jakiego używają, a najbardziej duch, w jakim wypowiadają się o współwyznawcach Chrystusa. Przecież drwiny i obelgi nie mają prawa pojawiać się na ustach uczniów Jezusa! Tym bardziej są niestosowne, że wielu z tych kaznodziejów - jak słyszę - rzekomo troszczy się o całe Ciało Chrystusowe i zabiega o prawdziwe przebudzenie duchowe w polskim narodzie.

Rośnie więc cena, jaką trzeba będzie nam płacić za prostolinijne posłuszeństwo Słowu Bożemu. Zarówno bezbożny świat jak i zradikalizowane kręgi ewangelicznych chrześcijan będą coraz mocniej naciskać, próbując wytrącić nas z duchowej równowagi. „Wy zaś, kochani, powiadomieni o tym wcześniej, uważajcie, by nie popaść w błąd ludzi nieprawych i nie zachwiać się w swojej stałości” [2Pt 3,17]. ■



Piotr Aftanas

Chrzest jak ślub

3 kwietnia 2021

„Jeden Pan, jedna wiara, jeden chrzest”
Ef 4:5

Tylko jeden chrzest zachowuje ważność w Bożych oczach, chociażby ktoś był chrzczony w różnych religiach X razy. Chodzi o chrzest przez zanurzenie, który następuje po nawróceniu. Żaden inny chrzest nawet nie jest zbliżony do tego biblijnego. Przesłanie Ewangelii od czasów Chrystusa nierozzerwalnie wiąże się z chrztem. Zarówno poganie jak i Żydzi, którzy mogliby przecież tłumaczyć swoje przywiązanie do Kościoła obrzezaniem, muszą się ochrzcić, jeżeli przeżyli duchowe narodzenie. Tak też działo się przez pierwsze wieki Kościoła. Chrzest nie ma żadnej mocy, jest znakiem, że już coś się stało oraz znakiem, że od tego momentu coś nowego zacznie się dziać. Zatem chrzest wskazuje i poświadcza. Tylko i aż.

Chrzest jest jak ślub – pragnienie, poszukiwanie, wybranie i zakochanie, postanowienie, narzeczeństwo, a potem poświadczenie tego przez publiczny ślub, który oznacza, że nie jesteś już kawalerem/panną i już nim/nią nie będziesz. To niedoskonałe porównanie trzeba uzupełnić o pokutę, opamiętanie i przemianę myślenia

poprzedzającą nawrócenie. Sam ślub nie powoduje zmiany w sercu, to co istotne – stało się już wcześniej. Ślub bez miłości lub ślub małych dzieci nie ma sensu i ważności; chyba że chodzi o kasę. :-) Nie trzeba dodawać, że życie na kocią łapę w żadnym wypadku nie czyni zakochanych małżeństwem. No a co z nawróconym łotrem na krzyżu? Wyjątek potwierdzający regułę? Tak. Ten przykład potwierdza, że żaden uczynek, ani sakrament, ani człowiek, ani idea nie mogą zbawić ludzkiej duszy. Twórcą nowego życia jest Duch Święty. Łotr umarł, bez wątplenia zbawiony, choć bez chrztu. W jego przypadku oczywistym i pewnym jest, że gdyby w jakiś sposób przeżył, zostałby ochrzczony.

Zbawienie to najważniejszy temat w historii ludzkości. Dar życia wiecznego, Dom w Niebie, ratunek przed Bożym gniewem i potępieniem można otrzymać nawracając się do Boga i stając się uczniem Chrystusa Pana, którego śmierć, pogrzeb, i zmartwychwstanie ilustruje chrzest. W momencie ślubu małżonkowie stają się jednym ciałem aż do śmierci, a chrzest przyłącza wierzącego do ciała Chrystusa na wieki. ■

KRONIKA

ZBOROWA

Co roku czekamy na marzec, ponieważ to pierwszy miesiąc kalendarzowej wiosny. Wyjątkowo w tym roku nie przyniósł on ani znaczącej poprawy pogody, ani też ulgi w sprawach związanych z pandemicznymi obostrzeniami. Wręcz przeciwnie – od 27 marca restrykcje zostały zaostrzone. Dlatego od ostatniej niedzieli marca w kaplicy na nabożeństwach może przebywać jedynie 20 osób (poza usługującymi) zgodnie z wytycznymi, by na każdą osobę przypadało 20 m². Staramy się jednak w naszym zborze być świadectwem podporządkowania również tym zarządzeniom rządu, które są dla nas niepomysłne.

Przedłużające się ograniczenia w funkcjonowaniu zboru trwają już tak długo, że powoli traci sens pisanie o nich w kronice. Niezależnie od tego, że nie możemy spotkać się w pełnej liczbie, zbor może jednak prowadzić swoje normalne działania. Marzec rozpoczęliśmy i zakończyliśmy wspólną modlitwą. Zarówno w pierwszą, jak i wyjątkowo w ostatnią środę (31 marca) odbyło się spotkanie modlitewne. W pierwszy poniedziałek miesiąca modliły się siostry, a wiarna grupka braci w każdy piątek miesiąca. Wierzymy, że te inicjatywy są miłe Bogu i faktycznie przekładają się na funkcjonowanie naszego zboru.

W pozostałe środy kontynuowaliśmy rozważanie 2 listu do Tesaloniczan. Swoimi refleksjami na kanwie tej księgi dzielili się z nami brat Gabriel, Adam oraz Kuba. Bezpośrednio po wykładach Pisma Świętego w środy odbywały się próby zborowego chóru.

Od marca więcej osób może też korzystać (i to w lepszej jakości) z naszych nabożeństw za pośrednictwem Internetu. Udało się nam zorganizować transmisje za pośrednictwem zborowych kamer bezpośrednio na zborowy kanał w serwisie YouTube (należy wyszukać Centrum Chrześcijańskie NOWE ŻYCIE w Gdańsku).

Marzec był też czasem przygotowań do chrztu wiary dla siostry Zofii oraz Krystiany. Pastor po niedzielnych nabożeństwach poprowadził spotkania dla katechumenów.

W minionym miesiącu zostaliśmy zasmuceni informacją o śmierci naszej kochanej siostry Gizeli Madeckiej. Pan odwołał ją do siebie w czwartek 18 marca,





*Krzysztof (syn siostry Gizeli) oraz pastor Marian podczas pogrzebu,
sobota 27 marca 2021 roku*

niewiele przed 88 urodzinami. Siostry Gizeli od dłuższego czasu nie widzieliśmy w zborze, ze względu na choroby z jakimi się mierzyła, jednak do końca swoich dni pozostawała w serdecznym kontakcie ze zborom i uczestniczyła we wszystkim za pośrednictwem Internetu. Spokojni co do jej wieczności, pożegnaliśmy siostrę Gizelę wraz z najbliższą rodziną w sobotę 27 marca na Cmentarzu Łostowickim w Gdańsku. Dopiero co zaostroszone restrykcje sanitarne nie pozwoliły wszystkim przybyłym zgromadzić się w cmentarnej



*Liya i Paweł ze zboru baptystów w Gdyni w dniu ślubu
w naszej kaplicy, sobota 13 marca 2021 roku*

kaplicy, gdzie Słowem Bożym podzielił się brat Gabriel Kosętka. Na szczęście przepisy nie ograniczają liczby osób, które mogą uczestniczyć w pogrzebie przy miejscu pochówku. Tam zaśpiewaliśmy kil-

ka pieśni i wysłuchaliśmy refleksji pastora Mariana. Teraz oczekujemy dnia zmartwychwstania, gdy znów spotkamy się z siostrą Gizelą.

O tym, że życie toczy się normalnym trybem mimo trwającej pandemii, może zaświadczyć to, że kolejny raz użyczyliśmy naszej kaplicy na uroczystość ślubną. W sobotę 13 marca przysięgę małżeńską złożyli sobie Paweł i Liya, młoda para z zaprzyjaźnionego zboru baptystycznego w Gdyni.

Na koniec marcowej kroniki chcemy odnotować fakt, że zborowy ogród wzbogacił się o trzy krzewy hortensji podarowane przez brata Włodka. Mamy nadzieję, że przyjmą się one w nowym miejscu i już niedługo będziemy się cieszyć ich kwiatami. ■



Jeden z krzaków hortensji podarowanych przez brata Włodzimierza został posadzony za kaplicą, w miejscu gdzie mamy nadzieję, że już niedługo będziemy mogli pić kawę po nabożeństwach



KAZANIA w marcu

Sprawdź czy pamiętasz co było głoszone w naszym zborze w ostatnim miesiącu!

Przegapiłeś (a może przespałeś... ☺) któreś z kazań? Chcesz przypomnieć sobie lub utrwalić zwiastowane Słowo Boże?

Zapraszamy na: www.ccnz.pl/multimedia/audio

- ◆ 7 III – Marian Biernacki – „Z kim jest, a z kim nie?”
- ◆ 14 III – Marian Biernacki – „Na cóż wam ten dzień Pana?”, Am 5,18-20
- ◆ 21 III – Tomasz Biernacki – „Trzeba bardziej słuchać Boga”, Dz 4,1-31
- ◆ 28 III – Marian Biernacki – „Hosanna! Racz zbawić”, Mk 11,7-9

Raport księgowej

Kolekty niedzielne

7 marca 2021 - 1 093,00 zł
14 marca 2021 - 510,00 zł
21 marca 2021 - 790,00 zł
28 marca 2021 - 690,00 zł

Pozostałe wpłaty w marcu

Dziesięciny i darowizny - 34 613,00 zł
na służbę charytatywną - 1 700,00 zł
na remont - 12 000,00 zł

Lista urodzin

KWIECIEŃ

8 kwietnia - Natan Kosętka
11 kwietnia - Julia Malovichko
16 kwietnia - Mariola Robak
22 kwietnia - Marcelina Kukołowicz
24 kwietnia - Barbara Wójcikiewicz
26 kwietnia - Natalia Wenskowska
26 kwietnia - Michał Witwicki
28 kwietnia - Rafał Wenskowski
29 kwietnia - Tymoteusz Wanionek

MAJ

2 maja - Andrzej Gigiel
3 maja - Zofia Barna
4 maja - Alan Plichta
6 maja - Włodzimierz Sacewicz
8 maja - Emanuel Aftanas
10 maja - Joanna Byczkowska
17 maja - Miron Wójcikiewicz
23 maja - Iwona Kacprzyńska
24 maja - Janusz Wit
25 maja - Daniel Biernacki
28 maja - Damian Szadach
28 maja - Dawid Szadach
29 maja - Teresa Łangowska
29 maja - Aleksandra Wit

NABOŻEŃSTWA w CENTRUM CHRZEŚCIJAŃSKIM NOWE ŻYCIE

w niedziele – godz. 10.30
w środy – godz. 18.30
(wykład Pisma Świętego)

Nabożeństwa z naszego
zboru w Internecie

www.radiopielgrzym.pl
niedziela – godz. 10.00 i 22.00

ZAPRASZAMY DO BUDOWANIA ZBORU !

Każdy z nas może mieć udział w zbudowaniu innych. Nie każdy jest powołany do tego, by być nauczycielem Słowa Bożego albo nawet do prowadzenia grupy domowej - ale nie oznacza to, że nie jesteś potrzebna czy potrzebny!

Zbór ma wiele potrzeb i jest wiele służb, w które każdy z nas może się zaangażować. Nie tylko ci, którzy są widoczni, wykonują ważną pracę. Rozważ to w sercu i proś Boga w osobistej społeczności z Nim, aby wskazał ci miejsce gdzie będziesz dla innych użyteczny. Znalezienie przestrzeni, w której możemy służyć innym, jest potrzebne dla naszego duchowego rozwoju, bo w ten sposób naśladowujemy Jezusa, który okazał się być uniżonym sługą.

Każdy z nas może wstawiać się w modlitwie za innymi wierzącymi (i wspaniale by było, gdybyśmy wszyscy to robili). Regularnie zachęcamy również braci i siostry z naszej społeczności do aktywnego współtworzenia nabożeństw:

- można przygotować 10-15 minut lektury Pisma Świętego przed rozpoczęciem nabożeństwa. Od dłuższego czasu czytamy Biblię zanim oficjalnie rozpocznie się nasze zgromadzenie. Przygotuj ku zbudowaniu fragment, który ostatnio cię zbudował lub dotknął w szczególny sposób

- zabierz głos w głośnej modlitwie, kiedy mamy na to czas. Odpowiedz na słyszane Słowo Boże w budujący sposób dla innych uczestników nabożeństwa. Odważnie, głośno wystawiaj naszego Boga w zgromadzeniu

- podziel się świadectwem Bożego działania w twoim życiu. Nie zatrzymuj chwały, która należy się Bogu. Jeśli odpowiedział na twoje modlitwy - opowiedz o tym innym ku zbudowaniu. Jeśli zgłosisz to odpowiednio wcześniej do prowadzącego nabożeństwo - na pewno znajdzie się na to czas

- przygotuj pieśń / wiersz na chwałę Bożą. Również w ten sposób możesz służyć na jednym z naszych wspólnych zgromadzeń. ■

Konto bankowe zboru Centrum Chrześcijańskie NOWE ŻYCIE w Gdańsku

Bank Pekao SA | O/Gdańsk

Nr 94 1240 1242 1111 0000 1587 6724

Wszelkie ofiary mające na celu wspieranie działalności zboru Centrum Chrześcijańskie NOWE ŻYCIE w Gdańsku można wpłacać w formie gotówkowej bezpośrednio do kasy zborowej po nabożeństwach lub przelewem na konto bankowe zboru. Wpłacając ofiarę, należy podać cel wpłaty. Wpłaty bez żadnej adnotacji są księgowane jako ofiary na cele ogólne.

Zapraszamy do współtworzenia PS

Twórzmy razem miesięcznik zborowy i budujmy wzajemnie swoje życie duchowe! Masz pomysł ale nie czujesz się na siłach by przenieść go na papier - zgłoś się do nas!

Prosimy także o modlitwę w intencji zborowego pisma. Wierzymy, że Pan może przygotować sobie w naszym zborze prawdziwą armię ludzi, którzy będą chcieli służyć piórem, klawiaturą komputera czy aparatem fotograficznym by budować się w wierze.

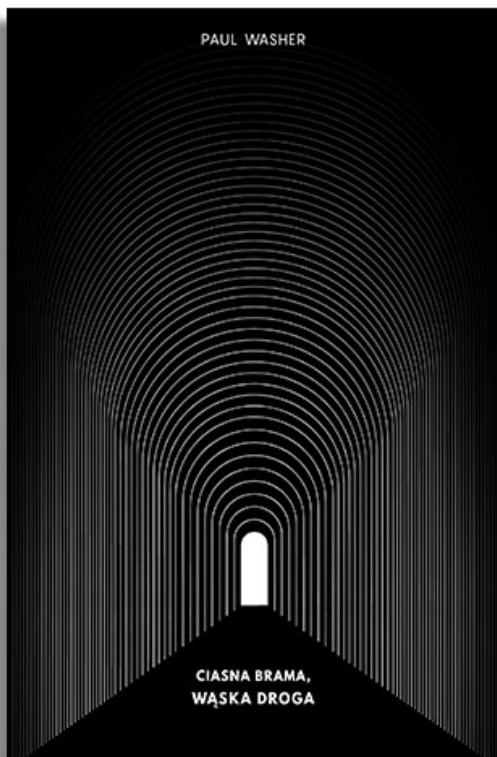
WCHODŹCIE PRZEZ CIASNĄ BRAMĘ

„Ciasna brama, wąska droga” - Paul Washer

Paul Washer przypomina nam ostrzeżenie Jezusa – ścieżka Pana jest wąska, a podróżujący nią ludzie będą przynosić dobre owoce i opierać się na solidnym fundamencie Słowa Bożego. Lekceważenie tych słów przestrogi zaprowadziło wielu chrześcijan na szeroką drogę zniszczenia. Nie sądź, że znajdujesz się na drodze do nieba, jeżeli nie jesteś posłuszny słowom swojego Mistrza.

Mówić potrafi każdy i każdy potrafi wyznać wiarę, której nie towarzyszy pokuta. Żyjemy jednak w czasach, w których ludzie więcej nadziei pokładają w raz wypowiedzianej modlitwie niż w życiu, które jest odzwierciedleniem odnowionego serca.

Paul Washer to utalentowany ewangelista, który sprawia, że przekazywana przez niego Ewangelia przenika głęboko serce. Ta książka jest rozbudowaną wersją wygłoszonego przezeń kazania, które w niezwyklej sposób dotknęło ogromną liczbę osób. Przeczytaj ją uważnie, ponieważ na kartach tych znajdziesz albo prawdę o swym nienawróconym sercu, albo błogosławioną pewność, że naprawdę zostałeś zbawiony, jeśli twoja wiara jest prawdziwa. Niech to stanięcie w prawdzie okaże się zbawienne dla twojego serca, byś u kresu swej ziemskiej pielgrzymki osiągnął chwałę nieba. ■



PS Nr [296] – kwiecień 2021

Wydawca: Centrum Chrześcijańskie NOWE ŻYCIE w Gdańsku, <http://www.ccnz.pl>

Redakcja: Jarosław Wierchołowski [redaktor naczelny; 504602484], Anna Biernacka [skład], Martyna Drobotowicz; Tomasz Biernacki; Piotr Aftanas

Kontakt: PS@ccnz.pl

Kontakt z pastorem: 604790232, biuro@ccnz.pl; Stoisko z literaturą i multimediami: piotr@ccnz.pl

Wpłaty na PS kierować na nr konta: **94 1240 1242 1111 0000 1587 6724** z dopiskiem: „darowizna na cele wydawnicze”.

Uwaga! Zastrzegamy sobie prawo skracania oraz dokonywania zmian stylistycznych w materiałach nadsyłanych do redakcji PS.